Nr. 217. Lwów — Środa dnia 23 Września. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „.
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1·10, Dwumiesięcznie 2·10, Kwartalnie „ 3·—, Rocznie „ 12·—.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" ulica Sykstuska l. 45. Przy ulicy Sykstuskiej ... Zamiejscowej prenumeraty na miesiąc i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach, chyba przesyłający pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują: Trafika J. Weiżnera, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ul. Karola Ludwika 5. „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: śr. św. Tekli m. p. | Teodory. Jutro: czw. św. Gerarda bisk. | Antonoma.
Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 5 m. 54. Zachód „ 5 „ 49.
Długość dnia g. 11 m. 55. Ubyło dnia 4 m.

Uprasza się o wczesne odnowienie przedpłaty. Wynosi ona: miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 zł.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 września.

Oprócz wystawienia Lohengrina pochwycili szowiniści francuscy drugą jeszcze sposobność, aby z całej siły zadąć w odwetową surmę. Cesarz Wilhelm obraził ciężko Francuzów mową swoją wypowiedzianą w Erfurcie — taki okrzyk rozległ się w ubiegłym tygodniu w prasie francuskiej. Czy dało powód do niego? Oto berlińska *Post* zamieściła depeszę, że cesarz Wilhelm powiedział w swej mowie, iż w Erfurcie „parweniusz korsykański ciężko upokorzył Niemcy" — ale z Erfurtu też wyszedł w roku 1813 „promień zemsty" na Francyę. W godzinę później miały już wszystkie dzienniki francuskie depesze z tym samym tekstem przemówienia cesarskiego. Zrobiło to w Paryżu wielkie wrażenie. Niektóre dzienniki powiadane nie wierzyły w autentyczność depeszy i wstrzymały się z wypowiadaniem własnych poglądów, inne jak *Temps* odezwały się z lekkim wyrzutem, iż nie godzi się ustawicznie chwytać za rękojeść miecza, aby nadać większą wagę zapewnieniom pokojowym. „Było to stanowczo za wiele—pisał *Temps*,—zwracać się wprost do namiętności, o „korsykańskim parweniuszu" mówić w tonie cierpkim, pogardliwym, tak jak gdyby nazwisko Napoleona I. obrażało usta tego, który je wymawia, lub uszy tych, którzy słuchają. Jakie wrażenie zrobiłoby to w Anglii, gdyby zwierzchnik państwa francuskiego dawał Wellingtonowi zamiast zaszczytnego, jakiś uszczypliwy przydomek, albo w Niemczech, gdyby który z wysokich dygnitarzy z tej strony Wogezów zrobił alluzyę do jenerała Benedeka, jako do tego, który uległ królowi pruskiemu przed Sadową. Nie należy przeceniać znaczenia tego zajścia, podnieść je tylko trzeba jako objaw psychologiczny. W każdym razie wszyscy przyjaciele pokoju życzyliby sobie, aby era wielkich wojskowych bankietów i uroczystych toastów już raz się skończyła." Odpowiedź ta dziennika *Temps* była tylko uszczypliwą, natomiast zwykłe pisma brukowe wprost od ostatnich łajać poczęły Niemców i zwierzchnika ich państwa, a aby im to łatwiej przyszło, powtarzały ciągle ustęp do mowy Wilhelma i tak sfałszowaną podawały swoim czytelnikom. Jedne z nich w cudzysłowie podały, iż Wilhelm rzekł, że „Francya jest dzisiaj upokorzoną i zhańbioną". *Agence libre* zaś uznała za stosowne kilkowierszowy ustęp utworu własnej fantazyi cesarzowi Niemiec w usta włożyć.

Podała ona mianowicie, że cesarz rzekł między innemi te słowa: „Nigdy nie powinni oficerowie armii niemieckiej zapomnieć dni hańby, którą Erfurt przypomina; żaden Prusak, noszący mundur żołnierski, nie powinien zapomnieć, że w Erfurcie cesarz Napoleon złamał serce ubóstwianej królowej Luizy; nigdy żołnierz pruski nie zapomni, że w Erfurcie kazał Napoleon królom w parterowych krzesłach siedzącym bić brawo swemu ulubieńcowi aktorowi Talmie. Dziś znowu cesarz przybywa do Erfurtu, ale jest to cesarz niemiecki, a Francya jest pokonaną i upokorzoną. Nie zapomnijcie o tem i czuwajcie, aby dni kongresu erfurckiego nie wróciły więcej". Biorąc tę sfałszowaną mowę cesarza Wilhelma za prawdę, pisali dziennikarze francuscy piorunujące artykuły. Z niemieckich pism ani jedno nie odezwało się z początku w tej sprawie, widocznie dla tego, iż nie było pewne, azali podany przez *Post* tekst przemówienia cesarza był autentyczny, gdyby bowiem nim był w istocie, w takim razie młody monarcha Niemiec popełniłby rzecz cokolwiek nie taktowną. W czterdzieści ośm godzin później dopiero wyjaśnił sytuacyę urzędowy *Reichsanzeiger*, ogłaszając dosłowny tekst przemówienia cesarskiego, z którego okazuje się, iż Wilhelm II nazwał Napoleona nie „parweniuszem," ale „zdobywcą korsykańskim" i nie powiedział, iż z Erfurtu wyszedł promień zemsty na Francyę, lecz, że wyszła kara na Francyę.

Dopiero po ogłoszeniu w *Reichsanzeigerze* przemowy cesarskiej podały pisma niemieckie komentarze. *National Zeitung* napisała, że teraz, po demonstracyach kronsztadzkich zwłaszcza, musiał Erfurt cesarzowi niemieckiemu przywieść na pamięć zdobywcę korsykańskiego, gdyż w Erfurcie rokował Napoleon o sojusz z Rosyą. Przed tą mieściną bowiem przyjmował Napoleon I konno w dniu 27 września 1808 r. Aleksandra I, który przybył z Petersburga z pospiechem kuryera. Potem codziennie odbywały się obiady u Napoleona, herbatka u cara Aleksandra, potem teatr, w którym tak wspaniała była publiczność, iż w parterze siedzieli sami królowie. A wśród tego wszystkiego układy dyplomatyczne o podział Europy i festyny na pobliskiem pobojowisku Jeny, ku specyalnemu upokorzeniu Prus.

Takie to wspomnienia nasuwał cesarzowi Erfurt. Najlepiej byłoby, zdaniem *National Zeitung*, aby tak z jednej jak i z drugiej strony zaniechano omawiania tych kwestyj, jednakże zależy to od Francuzów, których mowa teraz po Kronsztadzie staje się coraz bardziej wyzywającą.

Kreuz. Ztg. zaś tego rodzaju uwagi podała od siebie:

„Mowa cesarska w Erfurcie ogłoszona wywołuje znowu wspomnienia owego wielkiego zebrania książąt, które się w Erfurcie odbyło dnia 27 września 1808 r. Napoleon i Aleksander I ukazali się wówczas w świcie składającej się z 4 królów i 34 książąt niemieckich, a celem tego zebrania był podział panowania nad Europą między Francyą a Rosyą. W tajnym układzie z dnia 12 października piśmiennie obustronne zdobycze stwierdzono i pomoc wzajemną sobie zapewniono. Car rosyjski tak się wówczas w Napoleonie zakochał, że korsykańskiego parweniusza uznał „za więcej niż swego sprzymierzeńca, za najserdeczniejszego swego przyjaciela i za wzór." Książęta niemieccy wystąpili w Erfurcie zupełnie w charakterze wasalów i jako tacy byli traktowani.

„W obecnych czasach, po uroczystościach kronsztackich, zupełnie było na miejscu, że w cesarzu znowu się te wspomnienia historyczne obudziły. Jak jednak wówczas franko-rosyjski alians rozsypał się w gruzy, tak i obecnie, jak mamy nadzieję w Bogu, Niemcy ostatecznie będą święciły tryumf."

Z Belgradu donoszą, że tam głośno mówią o zamiarze zaręczenia króla serbskiego Aleksandra I z księżniczką Heleną czarnogórską. Król serbski urodził się w sierpniu 1876 r., zatem ma lat piętnaście, a księżniczka Helena urodziła się w styczniu 1873, zatem skończyła ośmnaście. Będzie to więc w całem tego słowa znaczeniu małżeństwo polityczne.

Korespondencje.

Wiedeń 19 września.

(*/.) Dziś nadeszła tu z Genewy wiadomość, iż rzesza, licząca około ośmdziesięciu emigrantów-chłopów, wracających z Brazylii, ma przybyć do Wiednia. Uczucie litości nakazuje zająć się tymi wśród nich którzy są biedni.

Jednak w sprawie tej, jak zresztą w każdej, należy wystrzegać się przesady. Wiadomo ze sprawozdań ks. Chełmickiego i p. Dygasińskiego, że żywioły emigrujące z Królestwa przeważnie nie należą do dodatnich. Że nędza i doświadczenie uczą tych ludzi rozumu i miłości własnej ziemi, jestto okoliczność pożądana. Jeżeli wracają znękani i oszukani, to można mieć nadzieję, że oddziałają korzystnie na swoje gminy i sami się do pracy zabiorą. Jeżeliby się atoli tak składało, że ci wracający emigranci byliby traktowani po drodze przez współrodaków wyłącznie jako nieszczęśliwe ofiary i jako patryoci, byłaby to metoda jak najgorsza. Są indywidua, które w celu wysunięcia siebie usiłują każdą sposobność wyzyskać; a żeby się na czarnem tle lepiej wydać, swoje zasługi podnieść, głoszą oszczerstwa o niechęci i obojętności wszystkich — tak, iż oni jedni pozostają jako ideały patryotyzmu i poświęcenia . cudzym kosztem. Przy sposobności przybycia tutaj pierwszych gromadek emigrantów już taką sytuacyę wytworzono; i już w pokrewnych pismach żale i wyroki wypisywano.

Zapowiedź przybycia liczniejszej rzeszy spowodowała przecież u niektórych refakcyę, której rezultatem jest, że są starania, ażeby za wspólnem porozumieniem rozciągnąć nad biedakami opiekę. Rzecz stoi tak: Jeżeli istotnie ośmdziesięciu przybędzie, to garstka niezamożnych rękodzielników i urzędników Polaków przebywających w Wiedniu (innych Polaków tu nie ma teraz) nie jest w stanie pokryć kosztów podróży i utrzymania ośmdziesięciu ludzi. Czy Przytulisko polskie rozporządza odpowiedniemi funduszami, nie wiem. Ale sprawa ta powinna być inaczej pokierowaną. Żeby rodacy nie odmówili wsparcia i przytułku — po zbadaniu zasobów emigrantów — to się godzi. Po za tem atoli należy sprawa do władz.

Jeżeli ci emigranci nie mają zgoła środków na podróż do domu i na życie, to władza polityczna nie będzie ich tutaj żywiła, lecz postara się o to, żeby zostali odstawieni do granicy; stamtąd zaś albo już do domu pójdą piechotą we własnym kraju, albo też tamtejsze władze odstawią ich do miejsca urodzenia. Zresztą jestto rzeczą władz tutejszych, jeżeli idzie o koszta, żeby zawezwać do interwencyi ambasadę i konsulat rosyjski, które przecież muszą wziąć w opiekę poddanych rosyjskich.

Jestto wymaganie całkiem naturalne i słuszne. Tak uczyniła wyprawa, która z księdzem Chełmickim wyruszyła, że zapewniła się w pierwszej linii o pomocy konsulów rosyjskich. Byłoby poprostu śmiesznem rezygnować z tej pomocy w Wiedniu. Przeciwnie: do pomocy powinien zostać konsulat rosyjski choćby zmuszonym; konsulat każdego państwa jest w takich wypadkach powołany i obowiązany do pomocy — czy chce, czy nie chce. Rząd austryacki nie jest obowiązany ponosić kosztów na rzecz obcych poddanych; a w jaki sposób można uzyskać pomoc konsulatu rosyjskiego, tego władz austryackich uczyć nie potrzeba.

Sprawa wydarza się nie u nas, nie w kraju, lecz na obczyźnie. W kraju stałaby inaczej; tam możeby samo społeczeństwo biedzie zaradzić zdołało. W Wiedniu jestto niemożliwem, więc sprawa taka powinna zostać załatwioną normalną drogą przez władze miejscowe i przez konsulat rosyjski. Starania zaś rodaków, oprócz niesienia pewnej ulgi, powinny mieć ten cel, żeby sprawę właśnie na normalne drogi skierować.

Pielgrzymka polskiej młodzieży do Rzymu

Kraków 21 września.

Pielgrzymka polskiej młodzieży do Rzymu, wyjeżdżająca stąd dziś o 3ciej po południu, pod kierunkiem ks. kanonika Smoczyńskiego, nie może się właściwie nazywać pielgrzymką młodzieży, bo w gronie pątników, liczącym około 130 osób, najmniej jest młodzieńców. Na wspólnych międzynarodowych konferencyach katolickiej młodzi w Rzymie, naszej prawie nie będzie. Stało się to w skutek złośliwej agitacyi, poprowadzonej zręcznie, pokryjomo, tu i we Lwowie, przez ludzi znanych z tego że zawsze jak krety występują i działają przeciw każdej dobrej akcyi. Najsmutniejsza to, że między tymi agitatorami znalazło się, zwłaszcza we Lwowie, k i l k a t a k i c h o s ó b, k t ó r e j u ż z p o w o ł a n i a s w e g o n i e p o w i n n y b y ł y w y s t ę p o w a ć p r z e c i w p i e l g r z y m c e. Mnie nie wymieniono nazwiska tych agitatorów, lecz zapewniono, że one znane są dostojnikom, którym bardzo na sercu leży powodzenie pielgrzymki. Jest tedy przynajmniej nadzieja, że słusznej kary nie unikną złośnicy.

Agitacya miała ten skutek. że w o s t a t n i e j c h w i l i cofnęło się wielu akademików, którzy przedtem zapowiedzieli swój udział w pielgrzymce. Zdawało się na razie, że wyprawa całkiem będzie zaniechana, jednakże zapisało się do niej tyle osób z innych stanów, że po dokładnem rozejrzeniu się w sytuacyi, uznano za możliwe doprowadzić rzecz do końca. Musiano jednak zmienić plan podróży. Koleje z Krakowa do Rzymu obowiązały się dać osobny pociąg, w takim jeno razie jśli pątników będzie najmniej trzystu. Tylu ich nie ma, jest zaledwie 130stu — więc trzeba jechać pociągami zwykłemi, siedzieć cały dzień w Wiedniu, dalej wyruszyć nie koleją Zachodnią, ale Południową do Pontebby, stamtąd zaś do Bolonii — wszystko to za zwykłą cenę jazdy.

Dopiero w Bolonii nasza pielgrzymka przymknie do urządzonej przez tamtejsze Towarzystwo „Circolo St Petronio e Stanislao" i pojedzie już za biletami o zniżonej cenie, ale mającemi wartość nie na dni sześćdziesiąt, jak miało być pierwotnie od samego Krakowa, ale tylko na trzydzieście co stanowi niemałą różnicę dla tych, którzy po pielgrzymce do Rzymu mieli zamiar zwiedzić niektóre miasta włoskie. Tak zawód, uczyniony przez mł dzież, da się wszystkim we znaki.

Dziś o 8-ej z rana, w kaplicy kardynalskiego pałacu odprawił na intencyę pielgrzymów mszę św. ks. kardynał Dunajewski, potem od ołtarza przemówił do nas serdecznie, rzewnie, jak to on tylko umie, sam komunikował wielu pątników, którzy się spowiadali przed podróżą, potem pobłogosławił nas i polecił, abyśmy w stolicy chrześcijańskiego świata, tam, gdzie tyle grobów męczenników modlili się do Boga za nasz męczeński naród, za całą Polskę, za jej odrodzenie, które może nastąpić tylko przez miłość i zgodę.

Kiedy tak mówił świątobliwy pasterz, obejrzałem się po kaplicy: w napełnionej po brzegi prawie nie było tych, którzy z racyi swej młodości przedewszystkiem powinni się ćwiczyć w miłości chrześcijańskiej i społecznej zgodzie. Od dobrego czynu odwiódł ich duch niezgody, duch nienawiści stronniczej.

W całej pielgrzymce jest tylko coś około trzydziestu młodzieży z różnych okolic Galicyi, między nimi dwóch, jadących na koszt pani Stanisławowej Tarnowskiej ze Szląku. Włościan jest trzech z Galicyi, a dwudziestu z Poznańskiego i Szlązka. Księży dziesięciu, między nimi jeden grecko-katolicki, x Bobrowicz ze Lwowa Reszta — to panie i panowie przeważnie niemłodzi.

* * *

Podczas mszy św., odprawionej przez księcia kardynała Dunajewskiego w prywatnej kaplicy biskupiej na intencyę powodzenia pielgrzymki, przemówił ten dostojny książę Kościoła do pielgrzymów w te słowa:

„Zgromadziliście się w tej kaplicy w której biskupi krakowscy od wieków modlili się za naród i dyecezyan swoich, by pomodlić się przed wyruszeniem na pielgrzymkę do Rzymu. Błogosławię was na drogę, byście tam znaleźli pokrzepienie ducha i siłę, potrzebną zawsze chrześcianom, a potrzebną szczególnie dzisiaj, w burzliwych czasach. Jedziecie jako Polacy, ale tylko z jednej części Polski, bo braciom z innych prowincyj ciężkie prawa nie pozwalają na połączenie się z wami; jedziecie, aby tam w Rzymie imieniem Polski stanąć u stóp tronu Ojca św."

Przedstawiwszy następnie pożytek, jaki odnoszą z pobytu w Rzymie wszyscy chrześcianie ciągnął dalej czcigodny mówca w te słowa:

„W Rzymie, prosząc o błogosławieństwo dla siebie, proście o błogosławieństwo dla narodu i módlcie się o to, by między nami, synami jednego niebieskiego Ojca, na jednej ziemi urodzonymi, zapanowała miłość i zgoda; abyśmy nie byli uschłą gałęzią Kościoła św. i doczekali się chwili, kiedy na całej ziemi zakwitnie prawdziwa wolność i wiara katolicka".

Do łez rozrzewnieni wysłuchali pielgrzymi tej przemowy. Na zakończenie odmówił Eminencya z asystującem duchowieństwem modlitwy za pielgrzymów.

A Polska?

Pod powyższym tytułem zamieściła w tych dniach paryska *Revue libérale* artykuł napisany przez publicystę p. Maryusza Buteta tchnący współczuciem i sympatyą dla polskiego narodu — a skierowany przeciw epidemii grasującego teraz we Francyi zapału do wszystkiego, co rosyjskie. Zdaniem autora ten szał russofilski u Francuzów jest objawem patologicznym, gdyż nic go nie usprawiedliwia. Radzi przeto współziomkom swym otrząść się z tej choroby i przyjść do opamiętania się, a sympatye swe zwrócić ku temu narodowi, który był zawsze szczerym przyjacielem narodu francuskiego i który sam jeden tylko nigdy go nie opuszczał, nawet w najgorszej chwili.

Zastanawiając się w swym artykule nad tą tak wielką a niczem nieusprawiedliwioną przyjaźnią Francuzów ku Rosyi i nad uwielbianiem przez naród wolny absolutnego monarchy, który stara się stłumić każdy odblysk wolniejszej myśli, przypomina autor Francuzom dzieje kampanii rosyjskiej i krymskiej, bombardacyę Kronsztadu, a z drugiej strony i najazd Francyi przez Rosyę. Dalej zaznacza on, że teraźniejsze obustronne wylewy przyjacielskie są ugruntowane na nader niepewnych podstawach, ponieważ nie istnieje traktat francusko rosyjski, a „car nie poświęci zapewne skóry choćby jednego tylko kozaka dla przywrócenia Francyi utraconych prowincyj."

Dalej pisze on w te słowa:

„Możemy zupełnie zapomnieć o zniszczeniu wielkiej armii napoleońskiej — bo to dzieje tak dawne! Możemy nie pamiętać o stu tysiącach Francuzów zabitych, a czterystu tysiącach rannych w kampanii krymskiej — bo sami niepotrzebnie weszliśmy do gniazda szerszeni.

Ale istnieje naród rozćwiartowany, który popieraliśmy, który w nas pokładał nadzieje, który bada z troską przyszłość, pytając, czy połączenie wrogów jego z przyjaciółmi nie odejmie mu nawet i nadziei lepszej przyszłości."

A Polska?

Przed kilku laty spotykaliśmy się jeszcze w krużgankach paryskiej prefektury policyi z tablicą, na której położony był napis: „Pomoc dla polskich emigrantów". A więc istnieli jeszcze patryoci polscy, do których Francya wyciągała dłoń bratnią. Byli to bezwątpienia owi nieszczęśliwi, którzy nie chcieli nigdy zwątpić o swej ojczyźnie — a walcząc do ostatka, zażądali od dawnych towarzyszów broni gościnności, której kraj nasz nigdy nie odmawiał ofiarom przemocy.

A przecież ci jeszcze względnie byli szczęśliwi, choć spożywali gorzki chleb wygnania. Ale tam daleko — w lodowych puszczach Syberyi — oddziały znękanych patryotów wędrowały, aby wycieńczającą pracą w kopalniach odpokutować za synowskie poświęcenie dla ojczyzny.

I któż obecnie wśród ogólnej radości i upojenia wspomni choć o tych, co gniją w ohydnych podziemiach, zkąd wydobywa się miedź rodzima — których zbrodnią było to, że zanucili może ową Marsyliankę, której obecnie słuchał car z odkrytą głową i w stojącej postawie? Iluż to nieszczęśliwym nikczemny knut ranił boki za to, że nie w porę wołali „niech żyje Francya!" — jak dziś wykrzykuje każdy Rosyanin.

Nie należymy z pewnością do zapaleńców, którzy pragnęli bezzwłocznie przywrócić Polsce samorząd, tak bardzo utrudniony przez bieg czasu i wypadków.

Sądzimy przecież że Rosya sprawie ludzkości a poszczególnie i Francyi dałaby poważniejsze gwarancye do wszelkich owych objawów burzliwej sympatyi, gdyby starym owym przyjaciołom kraju naszego oddała wolność — owym naszym sprzymierzeńcom, co w dniach klęsk naszych sami jedni nas nie opuszczali, których niewola jest wiecznie krwawiącą raną w łonie Francyi, drugiej ich ojczyzny.

Czyż nie mielibyśmy prawa żądać gwarancyi w obec olbrzymiej odpowiedzialności, jaką na siebie weźmiemy w sprawie pokoju europejskiego?

Nie możemy dość poważnie i głęboko zastanowić się, zanim szczerze i otwarcie prawicę naszą podamy Rosyi — której wszelkie instynkta tak dziwnie przeciwne są naszym.

---

2)

Abram Pinkt i Mateusz Sikora

(Dwaj filozofowie współcześni).

SZKIC

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Białe płatki, które dotychczas spokojnie i równo osadzały się na wąsach, brodzie, brwiach i rzęsach Abrama, zaczynają figlować, wciskając się w nos, w usta, za kołnierz, w rękawy; zasypują drogę, niszczą ślady sani, sprowadzają człowieka na manowce... Abram czuje pod nogami jakieś nierówności, uderza się o krzak, zapada w rów, a przytem doznaje dziwnego, nieokreślonego uczucia. . jakby strachu.

Może żona miała racyę, zatrzymując go w domu. Może, kto wie?

Wychodząc z domu Abram wiedział, że udaje się do Kogucińskiego; cel miał określony jasno, a teraz sam nie wie, dokąd go nogi zaprowadzą. Jest mu naprzemian zimno i gorąco, męczy się.

Stanął, żeby skombinować gdzie jest i czy ma iść na prawo czy na lewo, naprzód czy w tył.

Kombinacya nie łatwa. Świat wydaje się niby wielki garnek napełniony rozwodnionem mlekiem i krupkami; garnek, w którym niewidzialna żydówka miesza wciąż niewidzialną kopyścią Czemże jest Abram w tym garnku? Nędzną krupką, która będąc cięższą niż inne, spadła na dno i nie wiruje wraz z innemi, ale ma jeszcze gorszy los, bo leży na spodzie, słaba, bezsilna, a nad nią kłębią się miliony krup i rozwodnione mleko... a co będzie, jak owa żydówka niewidzialna do samego dna kopyścią dostanie i pchnie tę ciężką krupkę, Abrama, w wir szalony...

To jest całkiem pfe! Żona miała słuszność; po co było chodzić na taką noc szkaradną?

W dodatku do wszystkiego złego jest cisza. Żadnego głosu nie słychać, żadne stworzenie żywe, żaden człowiek nie odzywa się. Czemuż chociaż z daleka nie dochodzi wołanie „hetta" lub „wiśta". Czemu jaki chłop nie jedzie?

Czy potrzeba dowodzić, że w takiej chwili, głos pijanego chłopa byłby się wydał Abramowi słodszym nad dźwięki pieśni nad pieśniami, nad najpiękniejszą melodyę.

Niestety, nie ma nikogo.

Może po raz pierwszy w życiu handel zajęczemi skórkami nie wydał się Abramowi tak słodkim interesem jak zwykle — ale bądź co bądź trzeba było iść i dotrzeć do chałupy Kogucińskiego. Już jest i las. Duży bór, drzewa w nim wysokie, potężne; między nimi Abram bezpieczniejszym się czuje, odwagi nabiera, kroczy śmielej.

Kilka razy się potknął, parę razy zaczepił kapotą o jakiś krzak, ale to nie zatrzymywało go, szedł ciągle. Miarkował, że już musi być dość późno i to przejmowało go obawą. W normalnych warunkach mógł był już od godziny być w chacie Kogucińskiego — a teraz sam nie wie, gdzie jest. Może blisko od niej, może daleko. Kto podczas zawiei potrafi zbadać, w jakiem się miejscu znajduje?

Abram czuł, że pomimo zimna, krople potu występują mu na czoło, przyśpieszał kroku, jak gdyby uciekając przed nieznanem niebezpieczeństwem...

Naraz rozległ się jakiś krzyk dziwny

Co to jest?

Żyd stanął, zaczął nadsłuchiwać.

Krzyk powtarzał się, raz po raz, płaczliwie — a dochodził z tej właśnie strony, w którą Abram dążył.

Czy iść naprzód, czy wrócić się?

Zdawało się Abramowi, że ten krzyk obcym mu nie jest, że już go kiedyś w życiu słyszał — owszem nawet dość często słyszał.. lecz kiedy? gdzie? w jakich okolicznościach?

Kiedy przed paroma miesiącami kupił gęś i zamknął ją w drwalni, ona zupełnie tak samo krzyczała, ale szczególna rzecz, cóżby teraz gęś miała robić w lesie, nocną porą, podczas zadymki?

Może dzika? Zkądby się w zimie znalazła?

Głos dochodzi coraz wyraźniej, Abram nie ma już najmniejszej wątpliwości; istotnie jest to gęś.

Bardzo szacowny ptaszek.

Abram szedł w stronę, z której głos dochodził, trochę śmiało i trochę ostrożnie, właśnie jak przystoi na człowieka, który łączy w sobie odwagę lwa i przezorność wężową.. Szedł trochę śmiało, gdyż wiedział, że gęś nie jest ptakiem drapieżnym i nie rzuca się na ludzi; — a trochę ostrożnie, ponieważ nie można twierdzić bezwzględnie, że stworzenie odzywające się głosem gęsim ma być koniecznie gęsią...

Nawet w razie, gdyby posiadało wszystkie zewnętrzne cechy tego ptaka: dziób, pierze, nogi, gdyby gęgało i znosiło jajka, to jeszcze mogą być pewne wątpliwości...

Abram wie o tem, ponieważ czytał wiele ksiąg uczonych, słyszał opowiadania ludzi mądrych i rozumiał doskonale, że nawet w takiej na pozór prostej rzeczy może być ukryte nieszczęście, lub oszustwo. W danym wypadku mogą być opuszczając wiele innych subtelnych i wyrafinowanych, trzy przypuszczenia najprostsze: albo gęgające stworzenie jest zwyczajną gęsią chłopską, przypadkowo znajdującą się w lesie; albo jest formą, naczyniem, w którem ukrył się zły duch dla uczynienia Abramowi psoty; albo wreszcie jest czasowem siedliskiem jakiej duszy żydowskiej, pokutującej za grzechy.

Umysł Abrama skłaniał się ku pierwszemu i trzeciemu przypuszczeniu.. przekładał nawet trzecie nad pierwsze, gdyż zabrawszy gęś i zjadłszy ją — uwolniłby zarazem pokutującą duszę, co jest uczynkiem bezwzględnie dobrym.

W miarę zbliżania się do miejsca, z którego głos dochodził, Abram czuł, że serce coraz silniej w nim kołacze, ale wysiłkiem woli opanowywał wrażenie i do pewnego stopnia zapanował nad niem w rzeczy samej; raz dla tego, że gęś, choćby nawet najchudsza, warta jest przynajmniej pięć złotych, a powtóre, że handlując przez całe życie skórami dzikich stworzeń i zwierzyną, człowiek mimowolnie zyskuje na odwadze, jak herbata w sąsiedztwie świec łojowych zyskuje na zapachu

Idąc wciąż ostrożnie, nasłuchując i wytężając wzrok, Abram doszedł do krzaka, po za którym rozlegało się wyraźnie gęganie.

Przystanął, wychylił głowę z po za gałęzi.. i ujrzał w odległości trzech kroków od siebie, prawdziwą, dużą, siodłaną gęś. .

Doskonale można było na śniegu widzieć jej szare skrzydła, któremi trzepotała rozpaczliwie, mając prawdopodobnie związane nogi Abram szybko skombinował, że jego drugie i trzecie przypuszczenie upada; że nie ma przed sobą zamaskowanego szatana, ani pokutującej duszy, lecz zwykłą gęś, którą prawdopodobnie pijany chłop miał na wozie i nie zauważył, że spadła.

Doskonały interes do zrobienia; tylko się schylić, gęś zabrać, zanieść do domu i urządzić z niej wspaniałą ucztę dla rodziny.

W obec tak pięknego a niespodziewanego zysku, Abram postanowił, w razie gdyby Koguciński bardzo się przy cenie skórek upierał, postąpić mu po pięć groszy na lisich, a po dziesięć na kunich ..

Niech się i on wzbogaci!

Niestety, wszelkie w ogóle kombinacye ludzkie mają tę wadę, że bywają niepewne i omylne.. Nie wiele też na nich można budować. .

Gdy Abram prawą ręką chciał wziąć gęś, stało się coś nadzwyczajnego.

Ziemia się zapadła, i biedny handlarz skórek wraz ze swą niespodziewaną zdobyczą, wpadł w przepaść...

II.

We wsi Kurkach, nieopodal lasu położonej, w chacie na samym skraju, błysnęło światełko. Przez małe okno o czterech szybach można było dostrzedz sylwetkę człowieka, uwijającego się po izbie, przy jaskrawem migotliwym świetle łuczywa.

Człowiek ten wdział na siebie sukmanę, przepasał się rzemieniem, włożył czapkę na głowę wyciągnął z za pieca krótką strzelbę, i — zagasiwszy ogień na kominie — wyszedł z domu.

Zawiejka ustała, śnieg już nie padał, księżyc ukazywał się chwilowo, to znów skrywał się w szarych chmurach. (C. d. n.)

Aż do chwili, w której otrzymamy te gwarancye, mimowoli jako echo salw tryumfalnych Kronsztadu odbijać się będą w uszach naszych grobowe dźwięki rozstrzelań warszawskich. W odpowiedzi na to[illegible] okrzyki w Moskwie usłyszymy krwawe jęki wygnańców sybirskich!

Niechajże amnestya wspaniałomyślna i nie kryjąca podstępu przywróci starym naszym sprzymierzeńcom rodzimą ziemię! Skoro zniknie widmo umęczonej Polski, natenczas dopiero będziemy mogli uwierzyć w szczerość przymierza francusko-rosyjskiego. Rosya porówno zyska na spokoju wewnętrznym jak i na zewnętrznej potędze przez przymierze zawarte z Francyą — a Polska będzie mogła na chwilę zapomnieć o przeszłości, widząc, że sztandar trójkolorowy połączony jest z chorągwią rosyjską — bo z tego obfitego w owoce przymierza może wyniknąć pokój wszecheuropejski. Chodzi więc przedewszystkiem o akt sprawiedliwości i ludzkości. Natenczas wszyscy bez wyjątku będziemy mogli z całego serca zawołać: „Niech żyje Rosya!"

Tymczasem zaś wołamy: „Boże zbaw Polskę".

Wystawa w Wilnie.

Wilno 16 września.

W niedzielę dnia 13 b. m. otwarto tu o godzinie 2 po południu wystawę rolniczą. Wystawa tegoroczna pod dobrą widocznie otwartą została gwiazdą, gdyż oprócz tego, że jest bardzo bogatą w przeróżne nadesłane okazy, sprzyja jej wyśmienicie pogoda, co wielce przyczynia się do powiększenia liczby osób pragnących ją zwiedzić Obudziła też ona wielkie zainteresowanie się wśród kół ziemiańskich i wielu ziemian z okolicy, a nawet z dalszych gubernij przybyło tu, aby przypatrzeć się rozwojowi naszego rolnictwa i przemysłu, którego wiernym obrazem jest tegoroczna wystawa. Pierwszego dnia zwiedziło ją około 8000 osób. Na nasze stosunki jest to olbrzymia liczba. Zabudowania wystawowe dzielą się na dwie części: na dział przemysłu drobnego i na wystawę inwentarza.

Wejście główne a jedyne prowadzi nas wprost do dużego okrągłego pawilonu pozostałego po cyrku Cinisellego. Jest to oddział drobnego przemysłu; gustownie urządzony i upiększony zielenią i kwiatami czyni on bardzo miłe i estetyczne wrażenie.

Druga część wystawy zawiera zabudowania przeznaczone do pomieszczenia okazów inwentarza żywego i ptactwa, oraz pawilon, w którym są wystawione maszyny rolnicze z fabryki hr. Antoniego Tyszkiewicza w Wilnie.

Obie części wystawy przedzielone są obszernym placem upiększonym roślinami na którym znajduje się także arena do oprowadzania koni

Na środku tego placu wznosi się altana dla muzyki, przedstawiająca okrągły domek pokryty słomą. Na szczycie strzechy pomieszczono bocianie gniazdo, z którego poważnie spogląda na plac wystawowy stały nasz gość letni — bocian, lecz nie żywy, tylko wypchany.

Na prawo i na lewo od areny stoją dwa gustowne pawilony: kiosk Lipskiego z piwem i restauracya Szopena, a dalej pawilon, w którym się mieszczą maszyny rolnicze z fabryki Antoniego hr. Tyszkiewicza w Wilnie i kilka innych pawiloników, a za nimi szopy dla inwentarza żywego.

Wszystko to razem sprawia bardzo miłe wrażenie.

Przejdźmy teraz do szczegółowego opisu wystawionych okazów.

W pierwszym pawilonie, t. j. w rotundzie pozostałej po cyrku Cinisellego uderza nas przedewszystkiem wielka ilość tkanin domowego wyrobu, przeważnie wełnianych, które trwałością przewyższają wyrób fabryczny, a niektóre i gustem nie ustępują kortom maszynowym; są to przeważnie wyroby włościan żmudzkich, mających ustaloną sławę dobrych tkaczy. W tym też pawilonie umieściły się witryny rzemieślników wileńskich, którzy widocznie starają się podążać za postępem czasu. Pianina Sawickiego, melodykony Mendzla, wyroby galanteryjne i kwiaty sztuczne Różyńskiego i Worszewickiej, zachwycające świetnem naśladowaniem narzędzia Pokka, uprząż Komockiego—wskazują, że i w Wilnie rzemiosło stara się wydoskonalać.

Unikatem swojego rodzaju jest umieszczona tutaj wystawa jedwabnictwa uprawianego przez p. Mańkowskiego we wsi Radziejowszczyzna w powiecie trockim: prócz wielkiej ilości kokonów, widzimy tutaj parę drzew morwowych 30-letnich, jakich Radziejowszczyzna posiada kilkaset, maszynę do mycia i odwijania włókna zawartego w kokonach i wyroby jedwabne, wyprzędzone z jedwabiu krajowego.

Wystawiono tu również okazy ogrodnictwa i nabiału. P. Duczman wystawił miód do picia własnego sycenia, a gatunek „Zagłoba" może śmiało się mierzyć ze sławnym miodem „kasztelańskim".

Na lewo od głównego pawilonu mamy podłużny budynek, przeznaczony dla wystawców obcych, przeważnie z Warszawy nie ubiegających się o nagrody konkursowe.

Na prawo, równolegle do tego budynku wznosi się pawilon, zawierający wyroby stolarskie i powozy majstrów wileńskich; tutaj powszechną uwagę zwracają na siebie rznięte meble wyrabiane przez sieroty wychowywane w wileńskim „domu Miłosierdzia"

Dział inwentarza żywego w r. b i ilościowo i jakościowo przedstawia się o wiele lepiej niż na poprzednich wystawach tutejszych Dział bydła reprezentuje się bardzo dobrze, jest wystawionych około 80 sztuk. Najliczniej wystawione są okazy rasy holenderskiej z obór: hr. Michała Chreptowicza ze Szczors (pow. nowogródzki), Mikołaja Feldmana z Horodzków (pow. oszmiański), Emiliana Butkiewicza z Brzozow a (pow. lidzki i Mieczysława Jeleńskiego z Glinciszek (pow) wileński).

Okazów z rasy „ayshire" znajduje się 10. Bardzo słabo są reprezentowane krowy rasy szwajcarskiej

Wspomnieć jeszcze należy o nader oryginalnych okazach, nadesłanych przez p. Hilarego Łęskiego z Waki (pow. trocki). Są to niezmiernie u nas rzadko spotykane woły garbate, używane do konnej jazdy. Woły to nie duże, lecz bardzo silne i muskularne. P. Łęski wystawił jeden okaz trzyletni i jedno cielę. Woły te są przedmiotem powszechnego podziwu zwiedzających wystawę

Dział produktów mlecznych jest bardzo bogaty, a wystawcy robią dobre interesa, albowiem wystawione sery i masło znajdują bardzo wielu chętnych nabywców.

Dział koni, w którym wystawiono przeszło 70 sztuk, nigdy jeszcze nie był tak bogaty jak w b. r. W dziale tym zwracają na siebie przedewszystkiem uwagę konie robocze żmudzkie, wystawione przez znanych miłośników zanikającej już tej rasy, braci: Bohdana i Michała książąt Ogińskich.

Liczniejszym znacznie jest dział koni wierzchowych, a szczególniej podobały się: jeden wierzchowiec angielski pełnej krwi wystawiony przez p. S. Załutyńskiego z Duchowian i arab „Ramses", kupiony przez p. Ignacego Tarczewskiego od hr. Wład. Branickiego. Koni włościańskich na wystawie nie ma, gdyż się nie znaleźli wystawcy.

Nie bez pewnego zdziwienia ujrzeliśmy w r. b. na wystawie licznie nadesłane owce, które dotąd zawsze były słabą stroną wystaw tutejszych, gdyż hodowla owiec w kraju naszym chyli się ku upadkowi, a większość ziemian nie trzyma ich wcale. Na poprzednich wystawach mieliśmy po 3 do 4 wystawców owiec, w r. b zaś nadesłało je 7 hodowców, a przytem jeden z nich aż 40 okazów Liczba to niewidziana dotąd w Wilnie. Wystawcą, który aż 40 sztuk owiec nadesłał, jest nieznany nam dotąd z wystaw wileńskich hr. Kazimierz Krasiński ze Świsłoczy-Dolnej (pow. grodzieński) Są to wyłącznie okazy owiec negretti, cieszące się na wystawie wielkim popytem, połowa z nich została już sprzedaną.

Nader bogatą, piękną i urozmaiconą jest także wystawa drobiu i ptactwa.

Tegoroczny popis rolników naszych udał się więc bardzo dobrze i powinien być bodźcem dla nich do dalszych prac i starań około rozwoju rolnictwa i podniesienia chowu bydła i koni.

Nagrody konkursowe będą rozdzielane przez jury w dniu 17 bm. i następnych. O wyniku konkursu nie omieszkam wam donieść, (Telegram donoszący o wyniku konkursu podaliśmy w niedzielnym numerze. — Przyp. Red.)

Kronika.

Lwów 22 września.

Dar. Gminie Ulanów, w powiecie niżańskim, darował Cesarz 200 złr. na budowę szkoły.

JE. p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił z Wiednia do Lwowa.

Prefektem gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie został mianowany ks. Stefan Juryk.

Konkursa. Krajowa dyrekcya skarbowa rozpisała konkurs na kilka posad woźnych w urzędach skarbowych i kilkanaście posad woźnych w urzędach podatkowych w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbn. Podania należy wnieść w przeciągu czterech tygodni

Sąd powiatowy w Wiśniczu poszukuje dyetaryusza.

Rada szkolna okręgowa w Kamionce Strumiłowej rozpisała z terminem do 31 października b. r. konkurs na posady nauczycielskie w szkolach etatowych w Milatynie nowym i starym, Żelechowie i Chreniowie, oraz w szkole filialnej w Kędzierzawcach.

Rada szkolna okręgowa w Bohorodczanach ogłasza konkurs na posady nauczycielskie w szkołach etatowych jednoklasowych w Horocholinie, Iwanikówce, Lachowcach, Łesiówce, Niewoczynie, Staruni z płacą roczną 300 złr., oraz w szkołach filialnych 1-klasowych w Grabowcu, Chmielówce, Hlebówce, Kryczce, Maniawie, Monasterczanach, Mołotkowie, Sadzawie i Stebniku.

Bazar imienia Zyblikiewicza. Rada miejska w Przemyślu na posiedzeniu dnia 17 b. m. uchwaliła otworzyć, idąc za przykładem dobrym Krakowa, bazar wyrobów krajowych imienia Zyblikiewicza; otwarcie bazaru nastąpić ma dnia 1 listopada b. r. W myśl statutu uchwalonego wybrano dla spraw bazaru komisyę przemysłową, w której skład weszli: pp. Dworski, burmistrz; Gamski, wiceburmistrz i asesor Dereniowski. Kierownikiem bazaru zamianowano p. Józefowicza, pomocnikiem p. Scherza.

P. Helena Modrzejewska rozpocznie w tych dniach szereg występów gościnnych na scenie w Nowym Jorku.

Zmiana własności. Dobra Bereźnica wyżna, dotychczasowa własność spadkob. Znamięckiego, dzierżawione przez żydów, przeszły na własność p. Wincentego Łąckiego, syna p. Kazimierza Łąckiego, właściciela dóbr Tworylna.

Dobra Zatwarnica (w pow. liskim), dotychczasowa własność Prusaków: Hugo Klosse et Müller, kupił za 125 000 złr. Edward hr. Mycielski.

Podczas manewrów na Węgrzech pod Wielkim Waradzynem zdarzył się okropny wypadek. — Pewien wachmistrz huzarów spadł z konia w chwili ataku kawaleryi, a jadący za nim oddział roztratował go na miazgę.

Podziękowanie. Od posła sejmowego, Józefa hr. Męcińskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny pan Jan Rakowski, z Hermanowic, złożył na moje ręce 300 złr. w. a., ofiarowując takowe na ołtarz z obrazem do nowego kościoła w Krynicy.

Kwota ta, tymczasowo umieszczona na książeczkę tarnowskiej Kasy Oszczędności Nr. 46.340 wraz z 500 złr. na tęż książeczkę w roku zeszłym umieszczonymi, a które na ten sam cel ofiarował wielmożny pan Jan Rakowski, czyni razem 800 złr., więc daje już możność przystąpić w jak najkrótszym czasie do zakupna ołtarza.

Za ten hojny datek, w imieniu komitetu budowy kościoła w Krynicy, składam niniejszym szanownemu dawcy serdeczne publiczne podziękowanie.

Partyń dnia 21 września 1891 r

Józef Męciński.

Członkami grecko-katolickiego synodu, z dyecezyi przemyskiej, zostali mianowani następujący księża ruscy: Żelechowski Justyn, Jabłonowski Jan Mielnik Teodor, Niegrzebecki Jan, Czechowicz Orestes, Czerniecki Bazyli, Chylak Stefan, Lewicki Paweł, Paryłowicz Jan, Sielecki Cyryl, Kopystyński Sylwester, Dmochowski Teofil, Krwawik Zenon, Dobrzański Stefan, Turkot Julian, Łysiak Tymoteusz, Klisza Polieuktos i Chylak Włodzimierz.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 24 września b. r. o godzinie 7 wieczorem.

Państwowa szkoła przemysłowa przekształcona z dawniejszej szkoły zawodowej dla przemysłu artystycznego i umieszczona tymczasowo w ratuszu, nim budynek przeznaczony na jej pomieszczenie wykończonym zostanie, ogłasza program nauk, który przedstawia się w następujący sposób. Szkoła obejmie mianowicie 4 główne działy: oddział dla przemysłu budowniczego, oddział dla przemysłu artystycznego, oddział rysunków i modelowania i oddział przemysłowy uzupełniający. Oddział pierwszy obejmuje szkołę podmajstrzych murarskich, ciesielskich i kamieniarskich i szkołę stolarstwa i ślusarstwa budowniczego. Oddział drugi obejmuje szkołę dla przemysłu drzewnego i szkołę haftiarstwa i koronkarstwa. Trzeci oddział obejmuje szkołę rysunkową dla kobiet, a modelowania dla mężczyzn, ostatni wreszcie naukę uzupełniającą dla terminatorów w przemyśle budowniczym, metalowym i artystycznym Wpisy do wszystkich oddziałów szkoły przemysłowej będą się odbywać od 22 do końca września b. r. w kancelaryi dyrekcyi szkolnej, w ratuszu na I piętrze przy muzeum przemysłowem w godzinach od 9 do 1 przedpołudniem. Nauka rozpocznie się 1-go października

† **Józefina z Radwanów Wierzbickich księżna Swidrygiełło-Swiderska,** żona Juliana, byłego właściciela dóbr Koden-Placenja w Królestwie Polskiem, umarła dnia 20 b. m. w majątku swoim w Pukieniczach, w powiecie stryjskim.

W skutek wypadków 1863 roku przebywała długo ś. p. Józefina z mężem swoim w Paryżu, Rzymie i Florencyi, gdzie znaną była w kołach emigracyi naszej z rzadkiej słodyczy i prawości charakteru oraz z tego, że chętnie niosła pomoc i pociechę współtułaczom. W r. 1876 przeniosła się do Galicyi, gdzie była także wzorem cichych cnót domowych.

Koncert. W sobotę dnia 3 października odbędzie się we Lwowie koncert znanej i sympatycznej śpiewaczki p. Jadwigi Camilowej.

Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej ma jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy Historyi powszechnej Schlossera i Hagena, tomów 22. Osoby, zamierzające nabyć to dzieło, raczą się zgłosić do dr. Hirschberga, prezesa Towarzystwa w Bibliotece Ossolińskich. Kupujący gotówką płacą 30 złr. za egzemplarz, w ratach miesięcznych po 3 złr. zaś 36 złr.

W myśl uchwały Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych objął administracyą czasopisma *Muzeum* z dniem dzisiejszym p. Józef Czernecki.

Grecko-katolicki synod we Lwowie rozpoczyna swą czynność dnia 24 bm. W dniu tym zgromadzą się wszyscy księża zaproszeni na synod w cerkwi św. Jura, gdzie o godzinie 8-ej rano ks metropolita odprawi mszę św. na intencyę powodzenia obrad synodu, a następnie będą rozdane między zebranych księży porządki obrad oraz spis spraw i kwestyj, nad któremi synod będzie obradował. Właściwe uroczyste otwarcie obrad odbędzie się w niedzielę dnia 27 bm. również w cerkwi św. Jura.

O godzinie 9 rano będzie odprawionem uroczyste nabożeństwo, na którem będą wszyscy zaproszeni na synod księża, oraz pobożna publiczność. Po nabożeństwie lud wyjdzie z kościoła, a członkowie synodu rozpoczną pierwsze wspólne posiedzenie. Obrady swe zakończy synod we czwartek dnia 13 października, uroczystem nabożeństwem odprawionem w cerkwi św. Jura. W tej cerkwi odbywać się też będą posiedzenia synodu.

P. Aleksander Myszuga były pierwszy tenor opery warszawskiej, Lwowianin, przybył onegdaj do Lwowa i wystąpi tu kilka razy w teatrze skarbkowskim. Pierwszy raz wystąpi p. Myszuga we czwartek d. 24 bm. w „Fauście".

Jak czytelnicy nasi zapewne sobie przypomną, gdyż donosiliśmy o tem w łamach naszego pisma, sympatyczny ten śpiewak stracił posadę swą pierwszego tenora w operze warszawskiej dla tego, iż powołany na świadka, podczas rozprawy Barteniewa o zamordowanie artystki dramatycznej Wisnowskiej, oświadczył, że po rosyjsku nie umie, że należy do narodowości polskiej i jako unita nie chciał składać przysięgi w ręce prawosławnego popa. To oświadczenie p. Myszugi tak nie podobało się czynownikom rosyjskim, wielce nienawidzącym wszystko co polskie, iż dali mu dymisyę. Lecz nie dość na tem Opiekuńcze oko policyi rosyjskiej czuwało odtąd ciągle nad p Myszugą i ze strony władz moskiewskich spotykało go na każdym kroku prześladowanie. W tych dniach podczas wystawy w Wilnie chciał p. Myszuga dać tam koncert, lecz policya nie zezwoliła na to, *Wilenskij Wiestnik* zaś napisał o tem w sposób następujący:

„Osobistość p. Myszugi, śpiewaka teatrów warszawskich, stała się znaną podczas procesu Barteniewa. Zdobył tę sławę p. Myszuga — on *ex* (?) unita — wychowany za rosyjskie (?) pieniądze, kształcony w rosyjskiej (?!) szkole, — tem, iż w sądzie głośno zaprzeczył, jakoby umiał po rosyjsku i zeznawał po polsku.

„Wiadomo, dla czego tak postąpił p. Myszuga, dla czego dopuścił się odstępstwa, dla czego okazał się niewdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa i wychowanie — Rosyi, która go przy piersi swojej ogrzała. Sprzedał p. Myszuga swoją uczciwość za trzydzieści srebrników Za czyn bohaterski pragnie on obecnie zebrać dużo złota, więc chciał urządzić koncert w Wilnie podczas wystawy rolniczej, kiedy w mieście znajduje się całe towarzystwo polskie, nie podczas zwykłego sezonu koncertowego; chciał zebrać obfite żniwo z ziarna, rzuconego w sądzie. Pora koncertu była więc wybrana doskonale; szkoda tylko, że nadzieje się nie ziściły: koncert takiej znakomitości został przez władzę zakazany".

Dyrekcya teatru naszego powinna skorzystać ze sposobności i poczynić wszelkie starania w celu pozyskania tego sympatycznego polskiego śpiewaka na polską scenę w miejsce p. Warmutha, który nigdy nie chciał śpiewać po polsku, a z publicznością lwowską obchodził się nie nazbyt grzecznie, gdyż zerwał swe benefisowe przedstawienie jedynie dla tego, że teatr nie był zupełnie wysprzedany. P. Myszuga bezwątpienia stanowiłby ogromną siłę atrakcyjną naszej opery, a także publiczność naszego grodu wolałaby przysłuchiwać się pięknemu śpiewowi polskiego artysty, śpiewającego po polsku, niż trylom polskiego żyda, śpiewającego li tylko po włosku.

Burza na Martynice. O szalonej burzy, jaka nawiedziła dnia 18 b. m. wyspę Martynikę, opowiada wychodzące tam miejscowe pisemko, co następuje: „Już z rana niebo zaczęło się powlekać czarnemi chmurami. Potem zerwał się gwałtowny wicher, deszcz lunął rzęsisty, a niebo przybrało jakąś jasnopłową barwę. Były to oznaki zbliżającej się strasznej burzy. Czuło się niemal, że w powietrzu wisi coś groźnego. Około siódmej wieczorem zerwał się silny huragan; lampy w mieszkaniach zagasły i czarne chmury pogrążyły wszystko w egipskich ciemnościach. Rozszalały orkan burzył i niszczył wszystko, co spotkał na drodze, wywołując śmiertelną obawę na całej wysepce. Dachy budynków pozrywała burza, druzgocąc je na kawałki, drzewa wyrywała z korzeniami i jak źdźbła słomy rozrzucała daleko, silniejsze zaś ogałacała z konarów i gałęzi. Szalony wicher północno-wschodni podsycał coraz silniej straszne dzieło zniszczenia, wyrywał drzwi i okna, w końcu walił i burzył całe domy. Nieopisany popłoch i panika opanowała ludność. Wszystko, co żyje, ucieka w dzikim przestrachu, nie wiedząc, dokąd. W jednem miejscu zdaje się burza ucichać, ale to tylko złudzenie, bo za jedną, krótką jak mgnienie oka chwilę, bije na nowo grozą i zniszczeniem dyszący huragan i kolosalny, z żelaza zbudowany gmach na placu targowym, obraca w gruzy. Okropny orkan zrywał dachy z budynków jak kapelusze, mieszkania, sklepy, urzędy zostały nagle bez pokrycia. Kilka fabryk, kościół i wiele innych budynków zniszczone. W porcie Fort de France zatopiło dwa okręty, jeden rozbił się, w innych portach powyrzucało statki na brzeg. Brzegi wyspy na kilkanaście mil długości pokryte są szczątkami okrętów. Parowiec francuski „Perseverant", który dążył właśnie do portu, poszedł wraz z całą załogą pod wodę. Z pod gruzów powydobywano niezliczoną liczbę trupów i rannych

Podróż hrabiego Schönborna. Ze Złoczowa nam piszą:

„W piątek przed południem przybył p. minister sprawiedliwości hr. Schönborn w mury naszego miasta. Na dworcu oczekiwali jego przybycia: Włodzimierz hr. Dieduszycki, reprezentacya miasta, tj burmistrz dr. Billet i dr. Heyne, dalej zastępca prezesa sądu obwodowego p. Alscher, zastępca prokuratora i komisarz starostwa Wybranowski.

Po powitaniu wsiadł p. minister z p. prezydentem Simonowiczem i p. Alscherem i przybyli w krytym powozie p. Weisera, właściciela papierni w Sasowie, do kamienicy Rady powiatowej, gdzie w sali posiedzeń zasiedli obok p. ministra: Włodzimierz hr. Dieduszycki, p. prezydent Simonowicz, radzca min. Tchórznicki, Zenker, Ksawery hr. Dieduszycki i p. Alscher do zastawionego śniadania.

O trzy kwadranse na drugą, po południu, udał się p. minister do gmachu sądu obwodowego, gdzie poznał cały personal urzędniczy i stan adwokacki i zwiedził biura.

Tu zapytywał p. minister niektórych urzędników w kwestyach osobistych, np. ile lat służy, jaka jest praca itd. — O pół do trzeciej wyjechali: pan minister z Wł. hr. Dieduszyckim, p Tchórznickim i Zenkerem w powozach Wł. hr. Dieduszyckiego do Podhorzec, skąd po zwiedzeniu zamku udali się do Pieniak na obiad."

Wyjechawszy w niedzielę pociągiem kuryerskim ze Złoczowa, zatrzymał się p. minister w Łańcucie. Przenocowawszy tu w zamku hr. Potockiego, odbył w poniedziałek rano wizytację sądu powiatowego w Łańcucie, a stąd wyjechał wprost, nie zatrzymując się w Krakowie, do Krzeszowic. Z Krzeszowic wyjedzie dziś p. minister do Wiednia.

Nowy czas kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że z dniem 1 października b r na wszystkich austryackich i węgierskich kolejach w miejsce dotychczasowego czasu budapeszteńskiego i pragskiego nowy czas kolejowy wejdzie w życie. Będzie to, tak zwany „czas środkowo europejski" i jest o 16 minut późniejszy od czasu peszteńskiego, a o dwie minuty wyprzedza czas pragski. Zatem dwunasta godzina podług „czasu środkowo europejskiego" odpowiada godzinie 12 minut 16 zegaru budapeszteńskiego, a pragskiej godzinie 11 minut 58 Ten sam czas zaprowadzono już — oczywiście tylko dla wewnętrznej służby, — na wszystkich prawie kolejach niemieckich 1 lipca b. r, z wyjątkiem niektórych, gdzie wejdzie w życie 1 kwietnia roku 1892.

Slub znanej a bardzo utalentowanej powieściopisarki p. Jadwigi Wittówny, córki Anny z Korzeniowskich i śp. Karola Wittego, z p. Zygmuntem Korzeniowskim, synem Władysława i Kazimiery z Winklerów odbędzie się dnia 8 października o dziesiątej rano w kaplicy pałacu biskupiego w Krakowie.

W imieniu licznych przyjaciół zasyłamy sympatycznej autorce szczere życzenia wszelkiej pomyślności.

Z Falkenbergu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Radością musi napełnić serca ludzi dobrej woli i wiary widok przybytku Bożego, który stanął ofiarnością garstki szlachetnych ofiarodawców, składających na chwałę Najwyższego dobrowolnie grosz wdowi Niestety z przykrością wyznać nam przychodzi, że w rzędzie ofiarodawców tak mało widzimy innych ludzi, którzy z łatwością mogliby wspomódz dzieło wzniesione ku chwale Boskiej. Nie chcemy ubliżyć nikomu, owszem oddajemy hołd równy wszystkim, którzy przyczynili się do zbudowania przybytku Pańskiego, nie jesteśmy też chciwi grosza obcego, ale musimy podnieść głos żalu na widok naszego ubóstwa, które nie pozwala nam dokończyć przybytku Pańskiego, długo, bo przez lat dwadzieścia oczekiwanego przez parafian tutejszych Wśród niepomyślnych, nieprzyjaznych okoliczności, zbudowaliśmy świątynię wcale okazałą, niestety nie mamy jej za co dokończyć. Brak jeszcze posadzki, drzwi, szyb u okien, chóru, ambony i końca wieżyczki. W obec nader uciążliwych stosunków, a gorliwej chęci odprawienia jeszcze w roku bieżącym nabożeństwa w nowym kościele, zasługujemy doprawdy na miłosierdzie, zwłaszcza u Przew. X. X. dyecezyi przemyskiej, albowiem dotychczas tylko trzech X. X dziekanów i nieliczna garstka innych księży okazała swe kapłańskie serce darem w ogólnej kwocie 201 złr. a i to jedną trzecią ofiarował X. prałat Sulikowski ze Słociny.

W bieżącym miesiącu przybyli nam z pomocą: X Swiejkowski 5 złr., Jan Fasnachll 10, Młodkowski właściciel dóbr z Truszowic 5, Stanisław Tułecki, nauczyciel z Jodłowy 1, Konsystorz przemyski 91 złr.

---

2)

BRAZYLIA.

(Ciąg dalszy.)

Ja miałem szczęście należeć do tych wybrańców, którzy chorobie tej nie podlegali. Że jest to zjawiskiem rzadkiem, dowodzi ta okoliczność, iż pewna liczba oficerów i marynarzy, ludzi, co dziesiątki lat żyją wciąż na morzu, w czasie silnych burz ulegała chorobie, a doktor statku po kilka dni nie mógł przyjmować pokarmu. Chorować w tej ciasnocie, przy dusznem, cuchnącem powietrzu, wobec braku jakiejkolwiek opieki, kiedy dla napicia się wody samemu drapać się trzeba na drugie piętro, jest rzeczą niezmiernie przykrą.

Nawet na ciasnych i niedogodnych łóżkach służba okrętowa nie pozwala pozostawać za dnia, bodajby najbardziej chorym; wszyscy obowiązani są dzień spędzać na pokładzie, gdzie przebojem zdobywać trzeba miejsca na twardej posadzce. Na względność, ani litość czyjąś liczyć tu nie można. Jak na świecie walka o byt, tak na pokładzie odbywa się walka o miejsce, bez zachowania względności, ani dla wieku, ani dla płci, ani choroby.

O! iluż jest takich, co już w początkach podróży żałować poczynają, iż opuścili swe strony! A w miarę zbliżania się do celu, do tej wymarzonej krainy, kiedy zdawałoby się, że radość ogólna panować powinna, twarze posępnieją, tęsknota ogarnia serca, a straszna niepewność dręczy Jakże mały procent z tych mas, płynących za ocean, nie zazdrości najbiedniejszym, żyjącym w ich własnym kraju, tak lekkomyślnie porzuconym.

W opisanych powyżej warunkach na pokładzie parowca „Romy", robiąc 9 do 10-ciu mil angielskich na godzinę, płynęliśmy po wodach morza Śródziemnego. Płynęliśmy wzdłuż południowych brzegów Francyi, później wschodnich Hiszpanii, tak, że można było widzieć doskonale panoramy Marsylii i Barcelony. Aż wreszcie, minąwszy silnie ufortyfikowany i malowniczy Gibraltar, znaleźliśmy się na wodach Atlantyku. Jeszcze przez kilka godzin widniały z dala brzegi afrykańskie, później i one znikły a prócz błękitnego nieba, stykającego się z szafirowemi wodami oceanu, nic na horyzoncie dojrzeć nie było można.

Piątego dnia tej niczem nieurozmaiconej podróży, zerwała się dość silna burza, która towarzyszyła nam aż do St Vincenzo. Bałwany obficie zalewały pokład; wszyscy dusili się w sypialni. Zarzuciliśmy kotwicę w zatoce wyspy St. Vincenzo, jednej z archipelagu Zielonego przylądka, naprzeciw miasteczka tegoż samego nazwiska, by nabrać węgla na dalszą podróż.

Mimo że miasteczko nie wiele zdawało się obiecywać, jednakże, kto tylko miał choć trochę grosza przy duszy, spieszył na ląd, by dotknąć stopą ziemi i pokrzepić siły na dalszą drogę obfitszym, a zdrowszym pokarmem.

Ale zawód był ogólny. Dwie brudne jadłodajnie portugalskie nie posiadały zapasów, by nakarmić nawet kilkadziesiąt osób, a tu kilkaset domagało się posiłku. Ja, choć pierwszą przybyłem łodzią, nic jednak dostać nie mogłem, prócz porcyi omletu z cebulą (!) i butelki kwaśnego wina. Za ten skromny posiłek zapłaciłem siedm, wyraźnie siedm franków.

Dwie rodziny, złożone z 6-ciu osób, zostały w St. Vincenzo, by czekać na jaki statek idący do Europy. Już w połowie podróży skwitowali z bogactw brazylijskich!

Drugiego dnia około północy, korzystając z przypływu podnieśliśmy kotwicę i w dalszą ruszyliśmy drogę. Podróż stawała się coraz monotonniejszą, zaś w pasie międzyzwrotnikowym, a szczególniej na równiku, oprócz upałów, prześladowały nas ulewy tak silne, że u nas każdą z nich nazwanoby oberwaniem się chmury.

Opłakany widok przedstawiali wtedy pasażerowie IIIej klasy, którym zupy na talerzach wciąż przybywało; biedacy bowiem, nawet w czasie tych ulew, nie mieli prawa schronić się wraz z jedzeniem do sypialni.

W dniu, w którym przepływaliśmy równik, oficerowie i marynarze urządzili sobie kosztem pasażerów IIIej klasy zabawkę, zwaną „chrztem równikowym". Na pokładzie ustawiono ogromną beczkę, pełną słonej wody. Na wierzchu beczki położono deskę, a na desce sadzano emigranta, pierwszy raz przepływającego równik, a gdy się tego najmniej spodziewał, wyciągano z pod niego deskę; biedak wpadał do wody, zanurzając się całkowicie. Starsi marynarze, otaczający beczkę, nie dozwalając kąpiącemu się wyjść z niej odrazu, zanurzali go po kilkakroć. Tego rodzaju operacya trwała zbyt długo, wobec znacznej liczby pasażerów, więc prócz beczki, gorliwi marynarze urządzili inny jeszcze przyrząd. Był to długi na 4 metry worek, z obu stron otwarty, przez którego wnętrze prześliznąć się musiał każdy, kogo pierwsza minęła kąpiel. Przy wyjściu z worka stanęło dwóch marynarzy z wężami od sikawek, darząc czołgającego się silnym prądem wody słonej wprost w oczy. Majtkowie, stojący po obu stronach worka, naciskali go, by utrudnić kąpiącemu się prędkie wyswobodzenie. Oficerowie, patrzący z wysokości swej strażnicy, śmieli się do rozpuku, zaś kapitan rozkazał wydać majtkom po racyi wina, a przemokłym kąpielowiczom po garści orzechów. Tradycyonalna ta zabawka z pasażerami, wobec brutalności marynarzy, staje się dla niejednego trudną do zniesienia.

W 25ym dniu od wyjazdu z Genui, a 12ym od daty opuszczenia St. Vincenzo, pokazał się nakoniec ląd, a wkrótce potem zawinęliśmy do portu brazylijskiego Bahia.

Dwustu emigrantów z naszego statku wysiadło tutaj z zamiarem osiedlenia się w okolicach Bahia. Podróż z Bahia do Rio de-Janeiro trwała jeszcze dni sześć, a przez cały ten czas towarzyszyła nam tak silna burza, że wejście do sypialni III klasy zostało zamknięte, a na pokładzie pozostawać było bardzo niebezpiecznie, gdyż woda pokrywała takowy nieraz warstwą na metr wysoką. Dwa dni byliśmy bez gorącego posiłku, gdyż gotowanie okazało się wprost niemożebnem. Wiele znajdujących się na pokładzie sprzętów, lodownię, kurniki i paki z włoszczyzną zabrała woda, wprzód zanim to wszystko zdążono przymocować. Majtkowie przy pracy przywiązywali się linami.

Nakoniec burza ustała, a jednocześnie ujrzeliśmy ląd. Parowiec wpłynął pomiędzy archipelag skalistych wysepek, wśród których lawirowaliśmy kilka godzin z całą ostrożnością. Wysokie góry, porosłe bujną, podzwrotnikową roślinnością, czysto szmaragdowej barwy, przerzynały głębokie jary z szumiącemi potokami, a gładkie, granitowe wierzchołki skał lśniły się, odbijając promienie słoneczne

Oto są przyjemności podróży morskiej.

A teraz, gdy się przybędzie do Brazylii i postawi nogę na ląd, ileż to jeszcze nieprzyjemności przejść musi emigrant. Ajenci opowiadają mu w kraju, że skoro tylko przybędzie do Brazylii, zaraz ma mieszkanie i wikt za darmo, że dostanie zaraz robotę korzystną, że życie tam tanie, a płaca tak dobra, iż w krótkim czasie oszczędzić sobie może znaczny kapitalik.

Posłuchajmyż więc, jak p. Nestorowicz opisuje dolę emigranta od chwili, gdy stanie na ziemi amerykańskiej:

Około południa zatrzymaliśmy się naprzeciwko głównego szpitala, zbudowanego na wyspie Inzola Granda (Wielka wyspa). Ze szpitala przybyła komisya lekarska, przed której obliczem kazano jak owce przepędzić wszystkich pasażerów. Naznaczono nam sześć dni kwarantanny, którą odbyć musieliśmy, biwakując w okolicach szpitala. Powodem tej ostrożności była ta okoliczność, że w czasie drogi zmarło na pokładzie „Romy" dwóch mężczyzn, tyleż kobiet i troje dzieci. Trupy, owinięte w żagiel, wraz z kilkoma kawałkami starego żelaziwa, znalazły odpoczynek na dnie oceanu; pogrzeb taki odbywał się bez żadnej ceremonii i zazwyczaj w nocy.

Po skończonej kwarantannie, której nudy każdemu dotkliwie dały się we znaki, w dalszą ruszyliśmy drogę; podjechaliśmy jednak pod Rio-de Janeiro zbyt późno, by statek mógł był wejść do portu Patrząc na odległe zaledwie o kilka kilometrów miasto, rzęsiście oświetlone, wszyscy niemal spędzili noc na pokładzie, z niecierpliwością i niepokojem zarazem oczekując ranka.

Odtrącając sześć dni kwarantanny, byliśmy 32 dni w drodze. Są wprawdzie parowce pospieszne, przebiegające tę samą odległość w 22 dniach, a nawet 20, ale temi emigranci wysyłani nie bywają.

(C. d. n.)

96 ct. Jan Laukau, aptekarz z Makowa 2, klasztor Dominikanów z Żółkwi 5, hr. Krasicki z Liska 5. Zaledwie te łaskawe ofiary zagrzały dłoń — i znowu bieda. Zmiłujcie się zatem szlachetni bracia w Chrystusie i rodacy, pospieszcie nam z pomocą, ażeby jeszcze tego roku mogli parafianie tutejsi wysłuchać w nowym przybytku mszy św. w której Najwyższego prosić będziemy za was. *X. M. Burczyk*, rzym. katol. proboszcz w Falkenbergu (polskim), poczta w Niżankowicach.

Epilog pojedynku. Przed kilkoma dniami w lasku Woli Justowskiej pod Krakowem usłyszał patrol wojskowy kilka strzałów. Udawszy się w stronę, zkąd strzały owe było słychać, zauważyli żołnierze dwóch młodych ludzi, którzy wsiadłszy do oczekującego fiakra odjechali do Krakowa. Zawiadomiona o tajemniczych tych strzałach policya, zarządziła bliższe dochodzenie i wykryła, iż w dniu tym odbył się pojedynek na pistolety w wyżej wymienionym lasku pomiędzy panami L. i G. z Krakowa. Sprawa oddaną została prokuratoryi. Ponieważ pojedynek odbył się bez sekundantów, przeto czyn ten będzie uważany jako usiłowanie spełnienia morderstwa.

Kot mordercą. Okropny wypadek zdarzył się 14 b. m. w Wikowie Górnym, w pow. radowieckim. Wieczorem tegoż dnia, włościanin Iwan Burlik wraz z żoną wyszli z domu, pozostawiając w kołysce 6-tygodniowe dziecię śpiące. Na piecu spał kot. Kiedy Burlikowie powrócili, okropny przedstawił się im widok. Na twarzy dziecka siedział kot, odgryzał mu nos i pazurami straszliwe czynił rany. Ratunek niemowlęciu był już niemożliwy, zmarło też w przeciągu godziny. Kot, którego rozzłoszczony Burlik zabił natychmiast, nie zdradzał przedtem żadnej jakiejkolwiek choroby, któraby usprawiedliwiała ów bestjalski napad na dziecko.

Dezynfekcya mieszkań po suchotnikach. Od jednej z naszych prenumeratorek otrzymaliśmy list z zapytaniem: „Jak dezynfekcyonować mieszkanie po suchotniku?" — Aby fachowo i dokładnie odpowiedzieć na to pytanie, udaliśmy się do dra Jasińskiego, a odpowiedź szanownego konsyliarza opiewa jak następuje:

„Na zapytanie, w jaki sposób pomieszkanie po suchotniku najlepiej odwietrzyć, odpowiadam, że higieniści zalecają ku temu obmiatanie ścian miękuszką z chleba. Ta bowiem zabiera i usuwa najlepiej grzybki chorobotwórcze. Jeszcze lepszy, wszelako nie wszędzie możebny sposób, jest gruntowne obskrobanie ścian i pobielenie ich na nowo.

„Najpewniejszy nareszcie i teraz powszechnie używany sposób zabezpieczenia się od mikrobów gruźliczych jest następujący:

„Uważa się pilnie na to, ażeby suchotnik nie spluwał do spluwaczek zwykłych lub do chustek, lecz tylko do spluwaczek napełnionych do połowy wodą, a nadto roztworem kwasu karbolowego, dwuchlorku rtęci itd.

„Z pod wody nie mogą grzybki chorobotwórcze dostawać się w powietrze pomieszkania, nie mogą też osiadać na ścianach. W takich zatem razach odwietrzanie mieszkania jest bardzo łatwe, bo wymaga tylko poprostu oczyszczenia ścian szczotką i obmycia podłogi."

Zgromadzenie rzeźników i masarzy. W niedzielę w sali ratuszowej odbyło się zgromadzenie rzeźników, masarzy i mydlarzy, na którem uchwalono wysłać do prezydyum magistratu i do rady miejskiej prośbę o otworzenie we Lwowie targowicy na bydło kolne i rzeźne i o pozwolenie na handel domokrążny. — Wybrana komisya z czterech ma się udać do pp. prezydenta Mochnackiego i delegata Michalskiego w celu przychylenia ich o poparcie i przyspieszenie tej tak ważnej dla Lwowa sprawy. Przełożonym pierwszym został p. Podłowski, a drugim p. Adamowski.

Na zgromadzeniu tem poruszono także przyczyny, które powodują tak wielką drożyznę wieprzowiny i cielęciny we Lwowie. — Otóż, jak się z dyskusyi okazało, głównym powodem drożyzny mają być pośrednicy-żydzi, którzy wykupują po wsiach bydło „kolne" i odstawiają do miasteczek na targi, gdzie znowu więksi dostawcy zakupują wszystko, co tylko lepszego się pojawi, i już całemi wagonami wysyłają do kolei na wywóz do Wiednia lub do Niemiec. Niektóre miasteczka, jak np. Kulików i Białykamień, wysyłają po sto i więcej sztuk tygodniowo za granicę.

Podobny targ istnieje pod Lwowem za rogatką gródecką w Winnikach. Tam prawie co tydzień przychodzi nawet do krwawych bójek pomiędzy handlarzami a rzeźnikami lwowskimi. — Wynikiem tych trudności jest niesłychana u nas cena wieprzowiny (30 do 35 ct. za pół kilo), a cielęciny to już nawet dokupić się nie można.

Na zgromadzeniu tem utrzymywano, że — jeżeli tak dłużej potrwa — za parę miesięcy mieszkańcy Lwowa za pół kilo polędwicy wieprzowej będą musieli płacić po 50 ct., podczas gdy w Wiedniu niemal o połowę jest ona tańszą.

Z Izby sądowej. W piątek i w sobotę toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie rozprawa karna przeciw Feliksowi Zabłockiemu, byłemu strażnikowi skarbowemu i pisarzowi gminnemu, a obecnie malarzowi cerkiewnemu, oskarżonemu o zbrodnię zamierzonego, skrytobójczego morderstwa.

Według aktu oskarżenia rzecz miała się tak: Były sekretarz Rady powiatowej w Sokalu, a obecnie likwidator krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpiecz., p. Stanisław Gogolewski, rewidując z polecenia wydziału Rady powiatowej rządy gminne, wykrył rozmaite malwersacye i nieporządki w księgach i kasie rządu gminnego w Kłusowie. Malwersacyj tych dopuścili się: obecny wójt Kłusowa i oskarżony, który był tam gminnym pisarzem.

Po przeprowadzeniu śledztwa zostali obaj swych urzędów pozbawieni.

Zabłocki rozgniewany na p. Gogolewskiego, postanowił zemścić się na nim, czyli, jak sam się nie wyrażał, postanowił „dojechać mu końca". Po tych pogróżkach otrzymał p. Gogolewski w dniu 3 maja b. r. flaszkę wiśniówki z napisem „Weichsel Geist", którą przyniósł mu jakiś chłopak, oraz biletem z powinszowaniem imienin, jakie nie [illegible] niezbyt podpisu robko [illegible].

W panu Gogolewskim podarek ten wzbudził podejrzenie, oddał przeto wódkę do biura wydziału powiatowego i prosił o chemiczne zbadanie jej zawartości. Chemik skonstatował, że wódka zatruta jest strychniną. Podejrzenie o przysłanie tego prezentu, którego na szczęście p. Gogolewski nie użył, padło na Zabłockiego, zwłaszcza, że podczas rewizyi u niego w domu, znaleziono w kufrze nieco strychniny.

Podczas rozprawy przesłuchano kilkunastu świadków, których wszyscy zeznawali na niekorzyść Zabłockiego.

Obrońcy sądowi dr. Sawicki i właściciel zakładu chemicznego we Lwowie p. Walery Włodzimirski orzekli, iż w flaszce znajdowała się tak znaczna ilość strychniny, że byłaby w stanie otruć 20 ludzi. Znawcy pisma znów orzekli, iż bilet ów, który dołączony był do flaszki, pisany był przez Zabłockiego. Również i chłopak tenże zeznaje, że zanosił p. Gogolewskiemu, iż człowiekiem tym, który mu zapłacił 10 cnt. i kazał zanieść tę flaszkę do p. Gogolewskiego, był Zabłocki.

Mimo tych poszlak, udało się obrońcy w taką wątpliwość podać tożsamość osoby podsądnego z tym człowiekiem, który owemu chłopcu doręczył flaszkę z wódką, że sędziowie przysięgli 9 głosami przeciw 3 zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni zamierzonego, skrytobójczego morderstwa.

Na tej podstawie trybunał uwolnił oskarżonego.

Medal pamiątkowy. W Filadelfii za staraniem wychodzącego tam tygodnika *Patryota* wybito piękny medal ku uczczeniu setnej rocznicy nadania konstytucyi 3 maja 1791. Po jednej stronie medalu wyryty jest geniusz Polski w postaci kobiety skrzydlatej, opierającej się lewym łokciem na tarczy herbowej Polski. Prawa ręka postaci trzyma rylec, wsparty na księdze, na której okładce widnieje r. 1791. Wstęga u spodu, przewijająca się przez półwieniec laurowy, nosi na sobie napis: 1891. Na stronie odwrotnej czytamy w otoku po polsku i angielsku: wolność, równość, niepodległość, całość; a w środku liczby 1791—1891 i również po polsku i angielsku napis: „W setną rocznicę twórcom i obrońcom ustawy 3 maja Polacy w Ameryce". Robota medalu odznacza się prawdziwie artystyczną elegancyą.

Temperatura. Termometr + 17° R. Barometr 756°. Spada. Niebo lekko zachmurzone, zresztą pogodnie i ciepło.

Zmarli. W Dolinianach zmarł w 54 roku życia Emilian Wieliczkowski, emerytowany nauczyciel ludowy. — W Wołkowcach koło Skałatu zmarł ksiądz Mikołaj Cerkiewicz, gr. kat. proboszcz-jubilat w 79 roku życia, a 52 kapłaństwa. — W Nowym Sączu zmarł dnia 15 bm. w 26 roku życia Tadeusz Ritter, kupiec i obywatel miasta Nowego Sącza. — Józef Fabian, zmarł we Lwowie w 80 roku życia. — Wacław Rzeszódko, nauczyciel w Żywcu, zmarł 18 bm. w Wadowicach.

Ogromny pożar wybuchł dnia 18. b. m po południu na folwarku Altera Goldhagera w Baniłowie ruskim, powiatu wyżnickiego. Zabudowania gospodarskie i sześć stert zboża padły pastwą płomieni. Ogień, ogarnąwszy tak łatwopalny przedmiot, jak słoma, przybrał w jednej chwili ogromne rozmiary i jak morze rozlewał się po całym folwarku, a w górę sięgał pod obłoki. Widok to był straszliwy, a popłoch wśród wieśniaków tak wielki, że opuszczali domy i cały dobytek, a uciekali ze sioła. Na miejsce katastrofy, przybyły straże pożarne z Wyżnicy, Waszkowiec i ze Śniatyna i dopiero wspólnym ich usiłowaniom powiodło się zlokalizować ogień. Szkodę obliczają na 12.000 złr. O przyczynie pożaru krążą rozmaite wersye, dotychczas atoli właściwego powodu nie stwierdzono.

Teatr. Dziś we wtorek 22 bm. wieczorem „Nitouche", operetka w 3 aktach a w 4 odsłonach Hervy'ego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich i pana Wincentego Rapackiego (syna), artysty teatrów warszawskich. Jutro we środę „Wesołe kumoszki z Windsoru" („Figle kobiet") komedya w pięciu aktach z baletem, Wiliama Szekspira, z muzyką wyjętą z opery pod tymże tytułem, Ottona Nicolai. — We czwartek „Faust", opera Gounoda, z p. Myszugą w tytułowej roli. W roli Małgorzaty wystąpi panna Marya Pawlikowówna, Mefista odśpiewa młody artysta warszawski, p. Zegarkowski, Walentyna zaś pan Teodor Borkowski.

Literatura i Sztuka.

* **Konkurs dramatyczny.** Celem uczczenia daty otwarcia sceny w warszawskim nowo przebudowanym Teatrze wielkim, tudzież celem wzbogacenia oryginalnego repertuaru, z inicyatywy redakcyi *Kuryera warszawskiego* ogłoszony został konkurs na sztukę oryginalną polską, współczesną, obyczajową, dramat lub komedyę. Sztuki, uznane przez sędziów konkursu, za najlepsze, nagrodzone będą: pierwszą nagrodą rs. 1000, drugą rs. 500. Termin nadsyłania prac na konkurs oznacza się na 15 czerwca 1892 r. Prace doręczać należy pod adresem redakcyi *Kuryera warszawskiego.* Nagrody płatne będą w kasie *Kuryera* nazajutrz po ogłoszeniu wyniku konkursu, to jest dnia 16 września 1892 r. Skład sędziów, warunki i inne zastrzeżenia konkursowe wkrótce szczegółowo ogłoszone zostaną.

* **Muzeum,** czasopisma Tow. nauczycieli szkół wyższych, wyszedł zeszyt 9 za wrzesień b. r. i zawiera: Sprawozdanie z VIII walnego zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych (dok.) — Sprawy Towarzystwa — Wojciechowski J. Kilka uwag z powodu: „Głosu w sprawie klasyfikowania uczniów w szkołach średnich" — Majerski S. Z IX. Zjazdu geografów niemieckich (dok.) — Ruch pedagogiczny — Przegląd naukowy — Rozmaitości — Rozporządzenia władz — Mianowania i przeniesienia — Fundacya im. Mickiewicza.

Rozmaitości.

— **Organ świata cyrkowego,** pismo *Artist* zamieściło niedawno artykuł p. t: „Z cyrkowego pobojowiska", w którym wylicza całe szeregi ofiar sztuki cyrkowej, ubolewając nad tem, iż są to męczennicy zawodu, bohaterowie, których pamięci nie uczci nigdy żaden pomnik, których śmierci nikt nie opłakuje. Śród śmiechu, wesela, oklasków, tracą oni życie, skutkiem jednego fałszywego kroku na linie, oberwania się niedobrze założonego trapezu, od kopyta końskiego. A liczba tych ofiar — nieprzejrzana, od pierwszych, historycznych cyrkowców do dzisiejszych artystów areny. Bo pierwszymi cyrkowcami byli kawalerzyści króla perskiego Daryusza. Jako znakomici jeźdźcy, szukali w czasach pokoju rozrywki w konnej jeździe i za pomocą różnych sztuk, które sami obmyślali, nabywali coraz większej zręczności. Urządzali igrzyska z muzyką, przyczem uczyli konie tańczyć według taktu i dźwięku instrumentów i wykonywali na grzbiecie rumaków, zdumiewające wprawą i zręcznością ewolucye. Słowem, byli to pierwsi historycznie uwierzytelnieni adepci wyższej szkoły jazdy. Aleksander wielki, dowiedziawszy się o tem powziął plan złowrogi. Kazał on przez jednego z perskich dezerterów wyuczyć swoją orkiestrę wojskową melodyi, według których konie perskiej kawaleryi tańczyły na igrzyskach, a gdy obie armie stoczały ze sobą zaciętą walkę, muzyka wojskowa Aleksandra wielkiego odegrała melodye owe i, — rumaki perskiej kawaleryi zaczęły tańczyć do taktu, oddając w ten sposób bezbronnych, bo zaskoczonych znienacka, jeźdźców swoich na pastwę Grekom, którzy uderzyli na nich zaraz całą siłą. Persowie padali pod ciosami wrogów, a rumaki tańczyły niezmordowanie dalej, — pisze *Artist.*

— **Zamek,** który Cesarzowa Elżbieta kazała sobie zbudować na Korfu, a który niebawem zostanie skończony, Monarchini nazwała „Achilleion". W portyku stoi posąg zranionego syna bogów, Achillesa. Nazwa „Achilleion" widnieje nad wejściem do zamku, a wypisana jest złotemi literami na wszystkich meblach. Zamek znajduje się nie w samem Korfu, lecz w sąsiedniej oliwnej dolinie Gasturi na wzgórzu. Wznosi on się na miejscu, gdzie dawniej stała willa hrabiego Braila, w której Cesarzowa mieszkała zwykle podczas pobytu swego na wyspie.

Oprócz samego zamku zbudowany został dom dla służby, a nadto założono nowy park oliwny i cyprysowy.

Wspominaliśmy już, że styl zamku jest grecki. Jest to gmach jasny, z kamienia zbudowany, trzypiętrowy, a piętra wznoszą się w kształcie tarasów. Pompejański, bogato ozdobiony portyk z marmuru, budowano w ostatnich miesiącach powtórnie, ponieważ się okazało, że pierwotnie użyty materyał nie wystarcza. — Od kilku miesięcy pracują około urządzenia trzydziestu dwóch pokojów zamkowych wiedeńscy tapicerzy i robotnicy.

Wszystkie meble są z drzewa orzechowego, a materye, przeważnie tureckie i perskie, kobierce i różne starożytności, umieszczone w komnatach — po większej części w pompejańskim stylu — przywiozła Cesarzowa z podróży wschodnich, z Maroka i Tunisu. Freski, które wykonali malarze włoscy Scanni, Paliotti i Pasiglione, są treści mitologicznej. Liczne posągi bronzowe i marmurowe zdobią taras przed perystylem i perystyl sam; są to w większej części kopie dzieł klasycznych. — Oświetlenie zarówno w zamku jak i w parku jest elektryczne.

Położenie tego „buon retiro" naszej Cesarzowej jest niesłychanie malownicze, a dokoła roztacza się wspaniały krajobraz. Na południu góra św. Dominika, na zachodzie góra św. Deka, od północy do wschodu ciągnie się łańcuch pagórków oliwnych, a na wschodzie jaśnieje błękitne morze, a za niem wznoszą się góry Albanii.

— **Szczególny zwyczaj.** W hiszpańskich krajach Ameryki, a także i w południowej części Chili między miejscową ludnością panuje oryginalny zwyczaj obchodzenia wesołą zabawą śmierci małego dziecka. Zanim chore niemowlę jeszcze umrzeć zdoła, już ojciec rozpoczyna przygotowania do uroczystości, i zaczyna kupować zapasy żywności na wielką biesiadę. Podróżnik Karol Ochsenius w piśmie *Ausland* opisuje, iż widział często jak zamożni właściciele ziemscy w prowincyi Valdivia zakupywali wołu, którego przywiązali w pobliżu domu, wino z jabłek, wódkę, świece, mąkę, smalec i słodycze na cel powyższy, a jeżeli właściciel sklepu najbardziej odłużonemu nawet klientowi swemu odmawia przy takiej okazyi kredytu, wszyscy uważają mu to bardzo za złe. Znajdują się także dobrowolni położnice do pomocy na uroczystość taką, która trwa zwykle dni kilka a nazywa się „*velorio*" (straż przy zmarłym). W domu, gdzie leży chore śmiertelnie dziecko, jedynie zasmuconą jest matka, reszta rodziny raduje się myślą o spodziewanej zabawie i zajęta jest przygotowaniami. Gdy dziecko umrze, zwłoki wystawiane bywają w „*cuadra*," największym pokoju, ubrane w świecidła i otoczone płonącemi gromnicami. Rodzina zaś z zaproszonymi sąsiadami biesiadnje, pije, śpiewa, gra i tańczy dzień i noc; matkę zwłaszcza zmuszają do tańca. „Nie płacz — mówią jej, jeżeli odmawia, — dziecko twoje zostało już aniołem". — Zdarza się nieraz, że biedna dziecina umrzeć nie chce, że wyzdrowieje ku wielkiemu zmartwieniu tych, którzy się już uważali za uczestników biesiady. Bywa także, iż przyjaciel pożycza sobie od rodziców zwłoki dziecka, by mieć powód do wydania uczty. Zwyczaj ów pochodzi ztąd, iż mieszkańcy okolic tych, utrzymują, że gdy dziecko, — ochrzczone już oczywiście, a tem samem oczyszczone z grzechu pierworodnego, — umiera zanim popełni grzech jaki, idzie prosto do nieba. Jeżeli Bóg albo Najświętsza Panna potrzebują takiego anioła i wzywają go, w takim razie nie trzeba mu przeszkadzać, to jest nie starać się zbytnio o wyleczenie dziecka, i z tego także względu, że rodzina niewinnego malca, a zwłaszcza matka, mieć będzie w niem orędownika u tronu Ojca niebieskiego. Dlatego też matka powinna się raczej radować, niż smucić, i zabawa dla uczczenia takiego szczęścia jest zupełnie usprawiedliwioną. Rzadko więc bardzo, gdy dziecko zachoruje, wzywany bywa doktor. Temu też zwyczajowi przypisać należy wielką śmiertelność nowonarodzonych dzieci, jaka panuje w Chili. Przed kilku laty wynosiła ona 75%.

— **Także sport.** Baron Paweł de Sède, znany francuzki „yachtsman", wygrał temi czasy oryginalny zakład. Baron podjął się w charakterze zwyczajnego majtka odbyć podróż przez ocean. Najął on się pod nazwiskiem Pawła Clément na statku „Noordland", płynącym do Nowego Jorku. Całą drogę obowiązki swoje spełniał jak najsumienniej za 95 fr. i dopiero w Nowym Jorku rzeczywiste nazwisko swoje wymienił. Że jednak obowiązany był i do drogi powrotnej, musiał zatem wystarać się o zastępcę. Baron na „Noordlandzie" powrócił do Europy, ale już w charakterze pasażera pierwszej klasy.

— **Cesarzewicz japoński** jest nader pilnym uczniem. Książę Yoshihito Harunomiya ma lat dwanaście i jest uczniem szkoły szlacheckiej w rodzaju „collegium nobilium" w Tokio. Dnia 17 lipca otrzymał książę na zakończenie roku skolnego świadectwo, w którem między innemi napisano: „Pilność jego cesarskiej wysokości następcy tronu japońskiego podczas czwartego roku szkolnego w kursie elementarnym jest zupełnie nienaganną, książę nie opuścił w ciągu roku ani jednego dnia nauki".

— **Nowa choroba.** Według doniesienia dziennika *Madras Times* w mieście Manjeri, w Malabarze, pojawiła się nowa choroba. Pierwszym jej symptomatem: dreszcze, następnie na małym palcu występuje pryszczyk; w 24 godzin po jego pojawieniu się, przychodzi śmierć.

— **26-piętrowa budowla.** Karol Dayton, właściciel olbrzymiego placu w Nowym Jorku, zamierza wznieść na nim za cztery miliony dolarów dom, jakiego jeszcze świat nie oglądał. Zbudowany ze stali będzie miał 26 pięter i ma pomieścić 1.000 biur. Na dachu, na wysokości 300 stóp, urządzony będzie ogród.

Telegramy „Przeglądu".

Bukareszt 22 września (pryw.) *La Vointa Nationala* donosi, że król zdecydował, aby ze względu, iż postępowanie królowej z panną Vacarescu i namiętna jej chorobliwa miłość do tej dziewczyny skompromitowała bardzo koronę w Rumunii, królowa przez czas dość długi pozostała za granicami Rumunii, jakby na wygnaniu. Co się zaś tyczy następcy tronu, to wróci on do Rumunii dopiero po ożenieniu się z którąś z zagranicznych księżniczek.

Wiedeń 22 września. *Politische Correspond.* otrzymała upoważnienie do zaprzeczenia pogłosce, podanej przez jedno z pism węgierskich, o powodach, dla których wziął urlop feldmarszałek ks. Wirtemberski.

Wiedeń 22 września. Prezes ministrów hr. Taaffe zaziębił się mocno i musi przez kilka dni zostać w łóżku.

Kopenhaga 22 września. Mówią tu, że powrót pary carskiej odroczono do 12-go października.

Messina 22 września. Dziś o godzinie 4 rano dało się tu czuć faliste trzęsienie ziemi. Dotychczas nie stwierdzono żadnej szkody.

Berlin 22 września. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Zanzibaru, że komendant oddziału niemieckich wojsk kolonialnych Krenzler, udał się z wojskiem w głąb kraju, gdzie wybuchło powstanie plemienia Wadigosów, zaś oficer wojsk kolonialnych Price z oddziałem Zulusów udał się do Mpwapwa w głąb Afryki.

Moskwa 22 września. Wielka księżna Pawłowa nie odzyskała dotąd jeszcze przytomności. Ogólny stan jej zdrowia, mimo nadzwyczaj silnej eklampsyi, jest dość dobry.

Królestwo greccy przybyli do zamku Ilińskoje seło w odwiedziny do swej córki.

Petersburg 22 września. Giers odjeżdża dziś do Wenecyi i do jezior w północnych Włoszech. Zabawi tam do końca października.

Paryż 22 września. Bulwary wyglądały wczoraj wieczór tak jak zwykle, z tego powodu, że wieczór był dość chłodny i że przeto ulicznicy, którzy byliby ewentualnie robili rozruchy, siedzieli po domach.

Podczas przedstawienia w Operze, gdy kurtyna podniosła się w górę, zażądał jakiś pan odśpiewania marsylianki. Zewsząd odezwały się jednak wołania: „milczeć" i spokój został przywrócony. Uwerturę „Lohengrina" przyjęto hucznymi oklaskami. Gdy się rozpoczęło przedstawienie, dziennikarz Marais, członek redakcyi dziennika *Revanche* zawołał „precz z niemiecką muzyką!" W jednej chwili jednak wyrzucono go z teatru, a przedstawienie dalej się odbywało.

Londyn 22 września. Do *Biura Reutera* donoszą z Simli, że władze rosyjskie zabroniły pewnemu badaczowi angielskiemu podróżować po prowincyi Małej Palmiry i po dolinie Olicbarskiej, a to dla tego, że Rosya rości dla siebie pretensye do zwierzchnictwa nad Małą Palmirą i nad doliną Olicharską.

Genua 22 września. Zmowa robotników garbarskich nie ustała, lecz przeciwnie stała się teraz ogólną, gdyż ci pracodawcy, którzy byli się zgodzili na żądania robotników, cofnęli swe przyrzeczenie.

Paryż 22 września. Wczorajsze przedstawienie „Lohengrina" uwieńczone zostało wielkiem powodzeniem. Przed gmachem były tylko nieznaczne zbiegowiska. Aresztowano 25 osób.

Wiedeń 22 września. Wspólne narady ministrów pod przewodnictwem Cesarza skończyły się wczoraj. Rezultat tych narad — jak donosi c. k. biuro korespondencyjne — odpowiada wyrażonemu przez obydwa rządy życzeniu, aby podwyższone żądania na armię nie wprowadziły nieładu do budżetu przez obu ministrów finansów przedłożyć się mającego (t. zn., że tak okrojone zostały żądania ministra wojny, iż deficytu nie będzie. Przyp. Red.)

Książę bawarski Leopold przybył wczoraj do Penzingu. Na dworcu oczekiwał go Cesarz i odprowadził do Schönbrunnu.

Extrablatt donosi, że członkowie trzeciej sesyi międzynarodowego instytutu statystycznego przyjmowani będą 30 września przez arcyksięcia Karola Ludwika w zastępstwie Cesarza, który podówczas bawić będzie w Pradze.

Profesor histiologii Wedl umarł tutaj.

Wiedeń 22 września. Wszystkie dzienniki jednogłośnie wyrażają się z jak największem uznaniem o rezultatach wspólnej konferencyi ministrów, która się właśnie skończyła.

Konstantynopol 22 września. Wczoraj odbył się tu z wielką okazałością pogrzeb Agoba baszy. Wielkie tłumy ludności wszelkich narodowości i wyznań wzięły udział w pogrzebie. Licznie był także reprezentowany tutejszy i zagraniczny świat finansowy. Sułtan kazał rodzinie zmarłego wyrazić swoje żywe ubolewanie.

Kremsmünster 22 września. Wczoraj odbyło się tu w obecności ministra oświaty Gautscha, biskupa Doppelbauera i namiestnika, poświęcenie nowego gimnazyum benedyktyńskiego. Aktu poświęcenia dokonał opat Achleuthner. Po poświęceniu odbyła się uroczystość inauguracyjna w sali cesarskiej klasztoru.

Pierwszą mowę miał dyrektor gimnazyum Klingelmayer, poczem minister Gautsch w dłuższej mowie podnosił zasługi zakonu Benedyktynów, specyalnie zaś opactwa Kremsmünsterskiego, około nauki i wychowania młodzieży i dziękował za to przełożeństwu klasztoru imieniem zarządu oświaty.

Opat Achleuthner dziękował ministrowi za życzliwość, jaką żywi dla zakładu i zakończył okrzykiem na cześć Cesarza, który obecni z zapałem powtórzyli.

Na uczcie toastował opat na cześć Cesarza i ministra Gautscha, a minister na cześć klasztoru i opata Achleuthnera.

Rzym 22 września. Tutejsze dzienniki katolickie ogłoszą dziś wieczorem pismo Papieża do kardynała Schoenborna w Pradze, do arcybiskupa Krementza w Kolonii i do innych arcybiskupów i biskupów Niemiec i Austro-Węgier. Pismo to skierowane jest przeciwko niemoralnemu zwyczajowi pojedynków, a odpis jego wręczono dzisiaj kilku ambasadorom i posłom przy Watykanie. W piśmie tem wskazuje Papież na to, że pojedynek sprzeciwia się prawom natury i prawom boskim, upomina przeto gorąco biskupów i duchowieństwo, aby starali się wykorzenić ten zwyczaj, i przywodzi na pamięć iż Papieże Aleksander III, Benedykt XIV i Pius IX zawsze potępiali pojedynki.

Sofia 22 września. Książę Ferdynand wyjechał wczoraj z Sandrowa i udał się do Szumli na manewry tamtejszego garnizonu.

Szczecin 22 września. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj o godzinie 4ej po południu i pojechał zaraz dalej do Bredow, gdzie odbędzie się położenie kamienia węgielnego pod nową kirchę.

Berlin 22 września. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderu czarnego orła księciu bawarskiemu Karolowi Teodorowi i arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że dziś albo jutro ogłoszone zostaną rozporządzenia łagodzące przymus paszportowy w Alzacyi i Lotaryngii.

Post na podstawie własnoręcznego listu Emina baszy z 13 maja donosi, iż około połowy maja przybył on do południowo-zachodnich brzegów jeziora Albert Edweard. W liście tym pisanym do krewnych donosi Emin, że powodzi mu się dosyć dobrze, a także jego ludzie są w dobrem usposobieniu.

Strasburg 22 września. Dzienniki urzędowe ogłaszają rozporządzenie, mocą którego począwszy od 1go października b. r. tylko osoby będące w czynnej służbie wojskowej, byli oficerowie, wychowankowie szkół wojskowych i te osoby, które uciekły za granicę, podlegać będą ustawie o paszportach z 22 maja 1888. Cudzoziemcy, którzy przyjeżdżają do Alzacyi i Lotaryngii, muszą się w przeciągu 24 godzin zameldować w policyi, w przeciwnym razie zostaną wydaleni.

Londyn 22 września. Tutejszy poseł chilijski otrzymał potwierdzenie śmierci Balmacedy.

Londyn 22 września. Podsekretarz stanu Fergusson przyjął urząd generalnego pocztmistrza.

Berno (w Szwajcaryi) 22 września. Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres dla ochrony robotników od nieszczęśliwych wypadków. Dotychczas przybyło 300 uczestników, z tej liczby 137 z Francyi, 31 z Niemiec, 11 z Austryi i 8 z Włoch.

Halle 22 września. Otwarto tu pierwszy powszechny zjazd lekarzy i przyrodników. Przewodniczący wniósł okrzyk na cześć cesarza Wilhelma, a zjazd uchwalił wysłać do monarchy telegram z wyrazami hołdu. Pierwszy odczyt miał profesor Nothnagel o granicach sztuki leczniczej. Dotychczas przybyło na zjazd 935 uczestników i 280 pań.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 września 1891

HOTEL CENTRALNY. J. Gold z Czortkowa. E. Janik z Krakowa. J. Pańkiewicz z Bełza. R. Liebermann z Drohobycza. K. Różycka i S. Garfein z Złoczowa. F. Patelski z Przemyśla. J. Rotter, E. Krempner z Berlina. Z. Danielski. J. Hoszowski z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. W. Baworowski z Tarnopola. E. Dudziński z Żurawna. L. Kowalski z Tarnowa. K. Rościszewski z Rosyi. J. Zürassil z Stanisławowa. J. Fischbach z Saaz. R. Gubnic z Esseg. P. Schlifka z Czerniowiec. R. Rosenthal z Wiednia. S. Perlberger z Tarnopola. H. Goldlust z Krakowa.

Nadesłane

Lwów, Z Izby handlowej 22 września 1891

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	[illegible]02	50	205	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	[illegible]33		236	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	[illegible]	—	[illegible]05	—
„ kredyt. galic. [illegible]0 zł. w. a.	—	—	[illegible]16	—

2. Listy zastawne za 100 zł

	płacą		żądają	
Banku hip. galic. 5% [illegible]	[illegible]	20	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10%. pr.	[illegible]08	61	109	30
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·40		[illegible]9	10
Banku krajowego 4½% wa.	[illegible]	40	9[illegible]	10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97	—	[illegible]7	70
„ „ „ 5 „ „ 41½	95	—	95	70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	9[illegible]	30	100	—
„ „ „ 4 „ „ 56 „	[illegible]4	—	94	70

3. Listy dłużne za 100 zł

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	[illegible]2	—	54	—

4. Obligi za 100 zł

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	[illegible]1	80	92	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	[illegible]01	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101	—	[illegible]01	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	[illegible]04	[illegible]0	—	—
„ „ 1883 4½%	98	10	98	80

5. Losy

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	[illegible]1	75	23	75
„ „ Stanisławowa	27	—	29	—

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 54	[illegible].64
Napoleondor	9.27	9 37
Półimperjał rosyjski	9.50	—.
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1 35
„ „ papierowy	1.23½	1·25½
100 marek niemieckich	57.45	[illegible]8 05

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 22 września godz. 1. min. 40

Akcje kred.	276·12	Węg. kolej półn. wschodn.	[illegible]96 —
Alpiny	82·30	Wiedeńskie losy kom.	154 —
Kredyty węg.	324 50	Akcje tyton.	155 75
Anglobanki	151·—	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	224 50	Elbethale	212 —
Ludwiki	203 50	Landerbanki	197·25
Nordbany	[illegible]83 —	Renta zł. węg.	102 85
Lombardy	106·50	Bankvereiny	106·75
Losy tureckie	30 10	Renta węg. pap.	100 40
Staatsbahny	[illegible]79.25	Ruble	[illegible]·24.—
Czerniowieckie	233 50		

Usposobienie stałe.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Najtańszem i najpewniejszem **źródłem** zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego**, Sykstuska 47 we Lwowie 2297

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 238-?

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczania się najstaranniej. 2312

Fortepian Fritza za 200 złr. do sprzedania u Karola Mareckiego plac Marjacki 5. 2309 1—4

Kurkowa ulica 9. różne pomieszkania. 2308 1—2

Poszukuję apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę J. Łobos w Strusowie. 2319 1—6

Pannę do wypożyczalni nut, z porządnego domu, poszukuje handel Stanisława Kohlera ulica Batorego 28 we Lwowie. Zgłoszenia tylko miejscowe. 2306

Kandydata notarjalnego z kilkuletnią praktyką poszukuje notarjusz w Zbarażu. W zgłoszeniach uprasza się o podanie kwoty żądanej płacy. 2301 3—3

Kamienica piątrowa do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Teresy l. 30, I. piętro. 2209 4—6

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11. 2153 21—?

Obszar dworski w Tehlowie p. Bełz poszukuje chmielarza obznajomionego z założeniem chmielarni. Świadectwa są pożądane 2314

Instituteur 15 aus de métier. Latin, grec, l'allemand, etc. pour les lycés. Enseignement en polonais ou au besoin en français pour les écoles de Paris. Ecrire: Administracja „Przeglądu". 2257

Główny magazyn broni, amunicji i wszelkich przyborów myśliwskich i łowieckich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ul Karola Ludwika l. 1

2172 poleca

najlepszą broń

dla straży leśnej, polowej i miejskiej po cenach bajecznie tanich, mianowicie:

	zł.
Karabinki odtylcowe Wenzla z bagnetem	4.—
100 patronów Wenzla	4.—
Pałasze z pochwami skarcanemi	3.50
Rewolwery 12 mm z lufami ciągnietemi	4.50
Pojedynki kapslowe od 5 zł. do	6.50

Illustrowane cenniki na żądanie gratis.

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów

J. NOWOTNEGO z Pragi
H. PIEPERA z Liegé
W. COLLATHA z Frankfurtu
J. B. RONGEGO z Liegé
F. DREYSEHO z Sömerda
KANKA-KANKA z Ameryki
ALTENDORF et WRICHT z Birmingham

poleca po cenach fabrycznych

Jedyny zastępca na Galicję

STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Marjacki 3.

2176

Rządzca

ekonomiczny, w średnim wieku, żonaty z małą familją, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler, poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządzca, lub ekonom na osobny folwark na ordynarje.

Łaskawe oferty prosze nadsyłać pod lit. A. B. poste rest. Czermin. 2291 7-15

Julia Berger i Syn.

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Jedyny magazyn specjalny

Garderoby dla dzieci

od niemowląt do 14letnich dziewczat i chłopców. 2281 1-3



Rok założenia 1863.

Zlecenia listowne wykonuje się rychło li za podaniem wieku dziecka.

Poszukuje się

pożyczki

4 do 5 tysięcy z odsetkami po 6% na hypotekę realności z prawem pierwszeństwa. Zgłoszenia pod: a. p. Strzyżów, poste rest. 2301

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie,

wyszła już w **czwartem** wydaniu

Nowenna najskuteczniejsza

do

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

przez

Wgo O. St. Omer'a,

przekładu

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorzysty.

Cena egzemplarza kartonowanego **25 ct**, zaś **w bardzo ozdobnej oprawie** ze złoceniami i brzegami złoconemi **45 ct.**

2241 4—6

Francuzka (demi gouvernante) chlubnie polecona przez klasztor pp. Urszulanek pod korzystnemi warunkami do umieszczenia.

Nauczyciel Francuz będący w Krakowie szuka posady.

Niemka młoda z doskonałem angielskiem, chlubnie polecona zaraz do umieszczenia.

Szwajcarka (demi gouvernante) pragnie posady na wsi.

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach, doskonałe muzyczki, udzielające lekcje śpiewu do umieszczenia zaraz.

Wiadomość w biurze koncesjonowanem nauczycielskiem

p. Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

2289 Kraków, Krupnicza 3.

Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji,

wydany na podstawie najnowszych materjałów urzędowych przez prof. Dr. TADEUSZA PILATA podaje **dla każdego ciała tabularnego**: imie i nazwisko właściciela, pocztę i telegraf wraz z odległością od stacji, parafię, sąd powiatowy i notarjat, starostwo i radę powiatową, urząd podatkowy, sąd obwodowy i liczbę wykazu hipotecznego, obszar według poszczególnych kultur, podatek gruntowy i domowy, ilość folwarków, karczem, gorzelni, browarów, tartaków i cygielni

Cena dzieła, wraz z dodatkiem zawierającym najnowsze zmiany, obejmującego 38 arkuszy druku 5 złr., z przesyłką pocztową 5 złr. 25 ct Egzemplarze w twardej oprawie o 50 ct. więcej.

Do nabycia w drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ulica Czarnieckiego 12 i we wszystkich księgarniach.

2097 22—24

Szkarpetki saskie

białe i kolorowe tuzin od 4·75.

Pończochy damskie

białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·50.

poleca MAGAZYN II 1938

F. Knauer i Syn

pod Złotym Lwem we Lwowie

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALD do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10□ m od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY do konserwacji dachów tekturowych

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ. MASE KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

Gongo	złr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kajsow	„	4·—
Melange de Lond.	„	4·—
Pecco	„	3·—
Karawanowa	„	4·—
„ najprz.	„	6·—
Gumpow perłowa	„	3·—
„ przednia	„	4·—

za pół kilograma.

Wysiewki herbaciane złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

2274 Opakowanie nie liczy.

Butelki na wino

2298

zielone fason bordeau
brunatne „ reński
białe „ bordeau
także połówki i ćwiartówki

Przy odbiorze 500 butelek naraz 8%
„ „ 1·000 „ „ 10%
rabatu od stałych cen

***Kazimierz Lewicki**, Lwów*

ulica Trybunalska

główny skład dla Galicji porcelany i szkła.

Znacznie taniej od zagranicznych.

Pierwsze Galic. Tow. tkackie w Krośnie

poleca

świeże zapasy

słynnych płócien korczyńskich

od najgrubszych półbielonych, do najtańszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie jak: **obrusy, serwety, chustki, ręczniki, firanki** i t. p.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub Centralny skład pod „Prządką" we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się.

2279 4—34

Z powodu przebudowy przeniesiony został skład c. k. uprzyw. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu

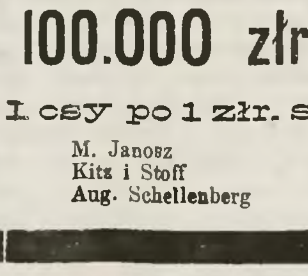
Juliusza Mikolascha

do kamienicy **Wgo Baurowicza**

przy ulicy Kopernika Nr. 9.

2225 8—?

Dla właścicieli bydła niezbednym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydlęcia — polesa takowe najtaniej



ALOJZY HÜBNER

we Lwowie, Rynek liczba 38.
we własnym domu
POD „CZARNYM PSEM."

2244 4 ?

Wielka loterja pragska

Ostatni miesiąc.

główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:

M. Janosz
Kitz i Stoff
Aug. Schellenberg
Sokal i Lilien
Jakób Stroh
A. Ch. Werfel.

2302

CYRK BRACI SIDOLI

Dyrektor Cesar Sidoli.

We czwartek dnia 24 września 1891

Nadzwyczajne przedstawienie

poraz pierwszy

Cyrk pod wodą

czyli

W KĄPIELACH MORSKICH W OSTENDZIE

wielka oryginalna **Grotesque pantomina** ułożona w sceny i aranżowana przez **dyrektora Cesara Sidolego** a wyuczona przez reżysera **p. Maxa Eschbergera**, wykonaną będzie przez cały personal towarzystwa.

Wzniesiona **arena cyrkowa** zostanie przed oczyma widzów w ciągu 5 minut napełniona wodą w ilości

250.000 litrów

i w jezioro zamienioną z stanie. Ta senzacyjna Pantomina była dotychczas tylko w Paryżu i Wiedniu wykonaną a koszta wystawienia tejże przeszło

25.000 marek wynosiły.

Kostjumy i dekoracje świetne umyślnie z Wiednia sprowadzone.

Ceny miejsc:

Loża zł 10. Numerowany parkiet zł. 2·50. I miejsce zł. 1·20. II. miejsce 70 ct. Galerja 40 ct. Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą 1 miejsce 80 ct. II 50 ct., galerję 30 kr.

Kasa otwarta od 10 do 1 godz. i od 3 po południu aż do przedstawienia.

Wszelkie zniżenie cen jest zniesione.

Opisy szczegółowe przy kasach i u bileterów.

Jutro i następne dnie

Cyrk pod wodą.

Z wysokim szacunkiem
Cesar Sidoli dyrektor.

(Lwów „Impressa"). 2270

Dyrekcja Towarzystwa tkackiego w Korczynie

(p. loco) obok Krosna,

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż ma największy skład słynnych

Korczyńskich płócien

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów, płócien żaglowych i liberyjnych, obrusów i serwet zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczników zwykłych adamaszkowych i kąpielowych, chustek, ścierek itp. wyrobów w zakres tkactwa wchodzących.

Cennik i próbki wysyła się franco. 2080 28-30

Bulion.

odznaczony w Krakowie na wystawie medalem **wielkim brązowym.**

Nr. 00 z truflami kilo	7 zł.	50 ct.
Nr. I. Z zwierzyny i drobiu	6 „	50 „
Nr. II. doskonały	5 „	50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. (dla chorych). Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł.

Bryndza górska doskonała, faska 5 kilogramowa 2 zł. 28 ct.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**, sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p.

2296 2—12

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane **codziennie świeże**

rozsyła najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

2320 1—5

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep, Stajnię, Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9—12.

2157 85—?

Najlepszej jakości

Płótna i stołową bieliznę

Obrusy i serwety białe i kolorowe, Ręczniki, Magłowniki, ściereczki, chustki do nosa białe i kolorowe

2152

poleca w największym wyborze

Skład c. k. uprzy. fabryki Ed. Oberleithnera Synów.

Lwów, plac Marjacki 8

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

2316

Na sezon szkolny!

Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania, Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski Lwów Hotel Żorża

2218

Teatr

mechaniczny światowy

oryginalnych automatów

Oskara Gierkiego

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 1

w eleganckim pawilonie bezpiecznym od niepogody.

Codzień wielkie przedstawienie

pół do 8 wieczór.

Program:

1. Zatoka Neapolitańska.
2. Wielka bombardacja Moskwy przez Napoleona Igo w r. 1812.
3. Towarzystwo automatycznych akrobatów, pomiedzy temi odznacza sie Blondin.
4. Wielki mongoł, koncert murzynów i serja prześlicznych obrazów przy oświetleniu światłem Drumonta.

Ceny miejsc: I miejsce 60 ct. II 40 ct. III 25, galerja 15 ct., dzieci do lat 10 na I i II miejsca połowę, zaś na III miejsce 15 ct., galerja 10 ct.

We środę i niedziele po

2 przedstawienia o 4 i ½8 wieczór.

Codzień o pół do 8 wieczór wielkie przedstawienie.

2304

Kufry

kuferki ręczne, torby, tłumoczki oraz wszelkie przybory podróżne w największym wyborze i najtaniej u

Pawła Langnera

przedtem

Bracia Langner

2156 *Lwów, Halicka l. 26*

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule-salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·90, 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweln i siatkowe po ct. 60, 90 do zł 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuję się najstaranniej. 21 9

Już opuściła prasę

KUCHARKA POLSKA

zawierająca

Szkołę gotowania

tanich, smacznych i zdrowych objadów

zebrana przez

Florentynę i Wandę

CZĘŚĆ DRUGA

wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej

w dziale legumin

obejmuje:

O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrzadzaniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe Wędzenie i przechowywanie mięsa. Dyspozycje objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku.

Cena 50 centów.

Po przesłaniu za przekazem kwoty **55** centów uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia **W. Manieckiego**, Kopernika l. 7.

Poszukuje się

nauczycielki

dla uczennicy 5tej klasy. Warunki listownie. Wanda Zajączkowska w Komarnikach, poczta Borynia przez Chyrów. 2317 1—3

Dom

jednopiątrowy, z pięknie założonym ogrodem przy ul. Zielonej w cenie 14 tysięcy złr. aw. jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adw. Dr. Święcickiego przy ul. 3 maja pod l. 7 we Lwowie.

2246 10—10

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządsca: Walenty Hodak